Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 4 | Kraków, poniedziałek 5 stycznia 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru
15 groszy

Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie
3 zł. 50 gr.
Zagranicą 7 złotych
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Konto PKO Kraków Nr. 400.670

Wynik finansowy skarbu państwa za r. 1924

Jeszcze niema zamknięcia rachunkowego za cały ubiegły rok, ale z wyników 11-miesięcznych można już sądzić o całości. A wynik ten przedstawia się, w porównaniu z latami ubiegłemi, imponująco. Mimo przesilenia gospodarczego, które jeszcze trwa, podatki, t. j. dochody państwa, wpływały w takich rozmiarach, że niewątpliwie prześcignęły najśmielsze marzenia — p. Grabskiego. Rzecz szczególnie godna uwagi, że wszyscy bez wyjątku narzekają na wysokość podatków i na metody ich ściągania, a mimo to podatki wpływaja z zadziwiającą regularnością. Drugie dziwo leży w tem, że mimo ogólnych narzekań na ciężkie czasy, dochody państwa z monopolów ciagle rosną, a w szczególności z tytoniu i spirytusu, które w ciężkich czasach powinny raczej ulec zmniejszeniu.

Podstawą sanacji finansowej, przeprowadzonej przez p. Grabskiego, jest Bank polski, którego zadaniem jest utrzymanie stałości waluty i zapewnienie regularnego obiegu pieniądza. Obydwa te zadania Bank polski, jak z poniższych cyfr wynika, spełnił w zupełności. Jeżeli Bank na 100 miljonów dolarów kapitału akcyjnego posiada zapas złota wartości 103 miljony złotych, oraz zapas obcych walut i dewiz wartości okrągło 243 miljony złotych, można śmiało mówić o silnej podstawie, na jakiej ten Bank stoi, ileże zamiast wymaganego pokrycia 30 proc. obiegu banknotów posiada pokrycie w wysokości przeszło 50 procent. Banknotów było z końcem grudnia z. r. w obiegu 610 miljonów złotych, co w porównaniu z rokiem 1923 daje nadwyżkę 508 miljonów złotych. Z porównania tych dwóch cyfr można widzieć, jaka była nasza sytuacja w roku 1923, kiedy mimo tryljonów marek cała ich wartość obiegowa wynosiła szóstą część (102:610) obiegu dzisiejszego w złotych.

Miarą przesilenia gospodarczego jest kredyt, jaki przedsiębiorstwa otrzymują z Banku polskiego. Mniejsza o to, czy zastój w przemyśle spowodowany jest ograniczeniem kredytów, czy ograniczenie kredytu pozoruje tylko ten zastój; faktem jest, że cyfry w tej dziedzinie za rok 1924 nie przemawiają za twierdzeniem przemysłowców, jakoby Bank polski ograniczył kredyty do minimalnych rozmiarów. Podczas gdy kredyty w roku 1923 wynosiły 16'9 miljonów złotych, powiększyły się one w roku 1924 na 256'6 miljonów złotych w samym Banku polskim, a pozatem inne banki państwowe (Bank gospodarstwa krajowego i PKO) udzieliły kredytów w wysokości 79'7 miljonów złotych. Jeżeli więc przemysł i handel zostały alimentowane kwotą 336'3 miljonów złotych w roku 1924, podczas gdy w roku 1923 otrzymały tylko 20'7 miljonów złotych, to nie można mówić o ograniczeniu, tem mniej o „duszeniu kredytu".

Miarą rozwoju finansów jest wynik gospodarki budżetowej. I w tej dziedzinie skarb osiągnął bardzo pomyślne rezultaty. Podczas gdy w roku 1923 wszystkie dochody państwa pokryły zaledwie 33 proc. wydatków, to wynik za 11 miesięcy 1924 r. daje znaczna nadwyżkę. Dla porównania weźmy następujące cyfry: dochody w listopadzie 1923 r. wynosiły 21'6 miljonów złotych, zaś w listopadzie 1924 r. 182'1 miljonów złotych, t. j. ośm i pół razy więcej; monopole dały w listopadzie 1923 r. 17'6 miljonów złotych, zaś w listopadzie 1924 r. 137 miljonów złotych, t. j. ośm razy tyle. Rząd, podając te cyfry do wiadomości, czuje, że ogólnie będą twierdzić: śruba podatkowa spowodowała ten olbrzymi wzrost dochodów. Na ten zarzut rząd z góry odpowiada, że stan ten jest następstwem systematycznego rozwoju wszystkich dziedzin dochodów państwowych. O jakim rozwoju rząd mówi? Naturalnie ze stanowiska rządu rozwój widoczny jest w — działalności olbrzymich odsetek zwłoki i działalności egzekutora podatkowego, a ta właśnie dwustronna działalność nazywa się popularnie — śrubą podatkową.

Równolegle ze wzrostem dochodów państwa szły wydatki. Wedle zestawienia za 11 miesięcy 1924 r., wydatki wynosiły 1498 miljonów złotych, podczas gdy w tymże okresie 1923 r. wynosiły 870 miljonów złotych. Ten wzrost o blisko połowę ma swoją częściową naturalną przyczynę we wzroście cen w złocie, który — wedle twierdzenia urzędowego — wynosił w 1924 r. 23 procent. Pozostaje w każdym razie zwiększenie wydatków o blisko 27 proc., co jest tem bardziej uderzające, że najważniejsze wydatki, t. j. personalne, nie wzrosły ani w przybliżeniu w tej mierze, przyczem trzeba też uwzględnić działanie redukcji. Zapewne, o czem się dowiemy z zamknięcia rachunkowego, lwia część wzrostu wydatków leży na polu wojskowem — jeszcze jeden przyczynek do skonstatowanego już dawno faktu, że Polska wydaje 40 procent (teraz może już więcej) swoich dochodów na cele wojskowe.

Jakiż jest ostatni akord w tym zawrotnym tańcu cyfr? Komunikat urzędowy z dumą stwierdza, że dzięki tak pomyślnym wynikom gospodarki państwowej w roku 1924, wchodzimy w r. 1925 z poważnemi rezerwami: zapasy gotowizny skarbu państwa w kasach skarbowych sięgają cyfry z górą 40 miljonów złotych, dług skarbu państwa w Banku polskim został prawie umorzony, a więc skarb ma możność czerpania z Banku polskiego kredytu do sumy 50 miljonów złotych. Jednem słowem — rezerwy na rok 1925 są pokaźne. Zastanawia w tym hymnie tylko jeden dysonans: oto wedle twierdzenia komunikatu, do rezerw skarbowych na rok 1925 doliczyć trzeba również zaległości podatkowe w kwocie 265 miljonów złotych. Skąd powstały te olbrzymie zaległości? Nie omylimy się, jeżeli przypiszemy je na rachunek wielkich rolników i przemysłowców, którzy, jak wiadomo, zalegają z zapłatą rat podatku majątkowego. Widać, że p. Grabski nie wykonał swej słynnej groźby, że opornym rolnikom skonfiskuje część ziemi, przemysłowcom zaś zabierze część akcyj. Nie płacą mimo gróźb i basta.

Rok 1924 w polityce międzynarodowej

III.

Technika nowoczesna — twórczyni nowoczesnego uzbrojenia, jest równocześnie najzaciekiejszą nieprzyjaciółką jego sensu i logiki. Ona to sprawia, że wyścigi zbrojeniowe stają się coraz bardziej podobne do tego ruchu wirowego, który wykonuje młody, niedoświadczony pies, usiłując złapać swój własny ogon...

Nowa więc udoskonalona armata przeistacza wszystkie istniejące arsenały artyleryjskie w rupieciarnie. Cóż mówić dopiero o przewrotach w zakresie samych zasad wojowania, z których jeden przedstawia naprzykład broń gazowa.

Z punktu widzenia tej broni cały system wielkich stojących wojsk i ich metalowego uzbrojenia jest już dzisiaj oczywistym anachronizmem i wyrzucaniem pieniędzy w błoto. Wszyscy mówią już i piszą, że wojna przyszłości będzie wojną techników, elektrotechników, pilotów, a przedewszystkiem chemików. Inercja jednak pojęć jest tak wielka, że mówiąc to wszystko, równocześnie zaciąga się krocie tysięcy rekrutów, odrywa się od produkcyjnej pracy młodych włościan i robotników, uczy się ich całemi latami ostrego maszerowania i innych starych sztuk koszarowo musztrowych, wydaje się na ich utrzymanie i wyćwiczenie ogromne pieniądze, a wszystko bez wszelkiego sensu. Bo skoro zgodzono się, że nowa wojna będzie gazowo-powietrzną, to jaki pożytek z tej ciągle zagesuranej szerćci stalowej bagnetów?

Wszystkie państwa militarne zużyły swoje armje stojące i kadry w ciągu pierwszego roku wojny światowej. Pozostałe półtrzecia roku wojny wszyscy prowadzili ją milicjami, których szkolenie trwało w najlepszym razie dwa lub trzy miesiące. Stany Zjednoczone, które rozstrzygnęły wojnę, rzucając półtora miljonową armję do Francji, zaimprowizowały tę armję w ciągu niespełna roku, nigdy jej przedtem nie mając. Zdawałoby się, że dla wszystkich ludzi rozsądnych instytucja wielkich armij stałych została wobec tych doświadczeń przezwyciężoną ostatecznie i że po wojnie nikt do niej nie wróci. Tymczasem stan armij stałych wzrósł w Europie powojennej o 30 procent i to przy zredukowaniu armji niemieckiej do jakiej siódmej części jej stanu prezencyjnego przed wojną i po rozbrojeniu wszystkich innych zwyciężonych.

Wojna gazowa czyni gromadzenie zapasów wojennych w 70 proc. zajęciem i wydatkiem bezcelowym. Jeżeli bowiem wobec broni gazowej broń metalowa traci znaczenie, jeżeli ofenzywa przyszłości skieruje się ponad głowami wojsk linjowych odrazu na głębokie tyły nieprzyjaciela, zagazowując jego miasta z bomb szklanych, a nie metalowych, to należałoby raczej gromadzić zapasy broni i amunicji gazowej. Ale to sęk, a w sęku dziura największa. Najtrwalszy ze znanych dotychczas gazów trujących „żyje" wszystkiego sześć miesięcy, po upływie których rozkłada się i staje bezużytecznym.

Wniosek stąd prosty, że przygotowanie do przyszłej wojny nie może polegać na musztrowaniu męskiej młodzieży w chodzeniu, bieganiu i skakaniu, ani na zapełnianiu magazynów przedmiotami, które w razie niebezpieczeństwa okażą się bezcelowemi, lecz na takiem kulturalnem i technicznem przygotowaniu samego społeczeństwa, aby w razie potrzeby mogło ono szybko sporządzić nietrwałe środki obrony i wyłonić ze siebie zastęp ludzi, uzdolnionych do posługiwania się temi środkami.

Wiadomo, że fabrykacja gazów wojennych jest w zasadzie łatwą i szybką. Potrzeba tylko mieć fabryki chemiczne w ogólności i chemików. Fabryka najniewinniejszej sody może być w ciągu kilku dni przemienioną w fabrykę gazów trujących. W tych warunkach przygotowanie do przyszłej wojny, jeżeli jest wogóle możliwem, to musi polegać nie na napełnianiu koszar młodymi ludźmi i magazynów różnemi przedmiotami ciężkiemi, ale na podnoszeniu przemysłu, cywilizacji i kultury społeczeństwa. Tylko bowiem państwo mające w czasie pokoju wiele fabryk i wielkie zastępy nie wojskowo lecz technicznie wyszkolonych ludzi będzie miało szanse przygotowania zarówno nagłego ataku jak szybkiej obrony.

Ale jeszcze i tutaj nie koniec skutków przewrotu, jaki w ostatnich latach dokonał się w technice wojowania. Wynalazłszy proch strzelniczy, ludzkość przez cztery wieki zadowalniała się kilkoma jego rodzajami, zresztą nieznacznie tylko różniącemi się między sobą. Dynamit Nobla był dopiero pierwszym wielkim krokiem w dziedzinie środków wybuchowych. Potomstwo tego dynamitu już liczniejsze i rozmaitsze niż prochu nieboszczyka Schwarza, mimo wszystko nie było tak liczne i różnorodne, jak ta familja gazów trujących, która obecnie wzięła w posiadanie kosę śmierci masowej. Na konferencji waszyngtońskiej w r. 1921 wyliczono już 270 gatunków różnych gazów trujących, wymieniając starannie różne ich „zalety". Ile tych gatunków istnieje teraz? Ile nowych bez porównania skuteczniejszych może być wynalezionych? Każde państwo robi z tego najściślejszą tajemnicę. Utrzymać ją rzeczywiście o wiele łatwiej, niż dawniej tajemnicę konstrukcji karabinów czy armat. Dzisiaj idzie wszak tylko o kilka prób i dotyczącą receptę. Jeżeli więc przed wojną stan zbrojności państw i ich siły zaczepno-odpornej dzięki różnym matactwom statystyczno--budżetowym był nie jasny, to jednak w porównaniu z dzisiejszym stanem rzeczy przedstawiał się jak kryształowa szyba. Dzisiaj bowiem nie tylko statystyki oficjalne są fałszywe więcej, niż kiedykolwiek, ale najważniejsze elementy zbrojeń znajdują się wogóle poza wszelką ewidencją.

Doświadczenie kilkuletnie uczy, że w zakresie wynalazków gazowych są możliwe nadzwyczajne skoki. Gazy chlorowe zastosowane przez Niemców w r. 1915 w dwa lata potem zdystansowane zostały przez niemiecki również ipezyt; od chloru około 5000 razy skuteczniejszy. Ten straszny ipezyt z kolei został przez amerykański lewizyt zdegradowany do rzędu nieudolnej próby... Któż wie, w jakiem państwie i w jakiem laboratorjum wynaleziono już i wypróbowano gaz od lewizytu jeszcze o wiele okropniejszy?

Jednem słowem nikt nie wie, co i skąd komu grozi. Czy w tych warunkach można poważnie rozprawiać o przygotowaniu obrony? Przeciwnie wytwarza się stan potęgującej się niepewności i strachu wszystkich przed wszystkimi. Stan długo trwać nie może. Musi on wyładować swoje energje albo przez kryzis albo przez lyzis, przez katastrofę, o której wszyscy wiedzą, że byłaby ostateczną zagładą cywilizacji, albo przez porozumienie i konwencję między narodami, czyniącą wojnę zarówno niepotrzebną, jak niemożliwą.

W ten sposób porozumienie narodów staje się jedyną z pośród trzech wyliczonych na początku metod, które przynajmniej teoretycznie, bez logicznych sprzeczności wewnętrznych może być uważana za skuteczną, jeżeli idzie o zabezpieczenie pokoju na zawsze lub przynajmniej na czas jednego, dwóch czy kilku pokoleń.

K. Srokowski.

Listy z Linji A—B

XXIII

„Habemus papam"! — woła za ober-kardynałem cały świat katolicki w dniu wyboru papieża. — Polska, w okresie układów konkordatowych z kurją rzymską, może z całą słusznością krzyknąć o swym upełnomocnionym przedstawicielu:

— Habemus.... gapam!

Kolumbia, Abisynia i Honolulu! Wierne córy kościoła! Cieszcie się, bo maluczko, maluczko, a wstąpi do waszego grona i Polska, jako owa roztropna panna, która z lampą pełną oleju czeka na oblubieńca. I radość wielka będzie w Watykanie i „Głosie Narodu".

Ta ekstatyczna lojalność jest nam tem potrzebniejsza, ileże Polska, jak to z dzienników krakowskich zbliżonych do sfer Watykanu — dowiadujemy się otóż, że Polska w bieżącym roku narażona będzie na bardzo poważne nieprzyjemności, a to dzięki przemożnym wpływom Marsa, zaćmieniu słońca i księżyca i tym podobnym impertynencjom astronomicznym. Bo posłuchajmy, co nam kurjerkowa astrologja zapowiada:

W bieżącym roku działać będzie Mars, co przy zaćmieniach słońca i księżyca — jak poucza astrologja — wywiera wpływ złowieszczy. — A dołączy się do tego znana również z wrogiego usposobienia dla ziemi konstelacja Wodnika. Niestety! Wodnik i przeciwko Polsce zwrócił swą gadzinową działalność. Spowoduje więc prócz trzęsienia ziemi, wylewów itd. wzmożenie się drożyzny, strajki, zaburzenia, a nawet większe katastrofy jak zamknięcie teatrów, oczywiście z wyjątkiem jednej „Bagateli" w Krakowie.

Zaćmienie słońca i księżyca nie wróży również nic dobrego. Otóż będą rozruchy w armjach, — zwłaszcza w szwedzkiej, duńskiej i szwajcarskiej. Austrja przerażona wróżbami krakowskich astrologów postanowiła jeszcze przed krytycznym dniem zredukować swoją armję do tej liczby, która wykluczałaby wszelkie bunty. Tą liczbą jest — rozumie się — zero.

Astrologja przewiduje również w tym okresie zamach na wysoko postawioną osobistość. Wobec tego trębacz z wieży Marjackiej zaasekurował się na życie. Nie koniec na tem!... Papiery spadną na dół!... Babka ze Sukiennic jest jednak zdania (co do spadania papierów), że to nic nie szkodzi, a nawet tak być powinno.

Wobec tak poważnych niebezpieczeństw, które zapowiada nowa astrologja (będąca obok guzikologji jedną z umiejętności służących tak znakomicie do ogłupiania ludzi) wobec tych przewidywanych żywiołowych klęsk, czyż nie lepiej w zgodzie i miłości pozostać z Rzymem? Wdzięczność należy się Rządowi za układy prowadzone z Kurją, a że ich treści nikt nie zna, toż wiecie, co powiedziane jest·

— Niech nie wie lewica (ani centrum!), co czyni prawica!

To też z radością zauważyć się daje pewien powrót — powiedzmy — do życia uduchowionego, do pewnej ascezy, objawiającej się w każdej dziedzinie, acz w odmienny sposób, a wykazującej wprost cudowne rzeczy. Na Podgórzu około północy objawiła się policjantowi jakaś niewiasta w bieli, a gdy ten chciał ją zabrać pod „Telegraf" — „zwołała" go i... znikła w najbliższej bramie.

Jeden z lekarzy popularyzujących wiedzę felietonowo — opowiada o psie, któremu nerkę wszyli na szyję, i od tego czasu poczciwy czworonog nie obraca się już do latarni tyłem, lecz głową.

Zdumiewające! Kolosalne!

Ale do tego trzeba silnej, a dobrej wiary, by uwierzyć w babkę policjanta i psa z nerką na szyi. Ale co tu się dziwić takim rzeczom, skoro nawet duchy się pokazują. A ostatnio pokazywały się one nie na seansach, w zamkniętych kółkach, ale przed wielkiem zbiorowiskiem publiczności. Pokazywały się duchy w teatrzyku przy ul. Rajskiej, pokazywały się duchy Habsburgów w operetce „Krysia leśniczanka". Czy duchy te zasługują na to, by je p. Pilarski wywoływał dla polskiej publiczności z ich grobu niesławy i pogardy?...

Kruk.

Destrukcyjna działalność chadecji w świetle słów jej organu

Noworoczny „Głos Narodu", organ chadecji w artykule p. t. „Ch. D. na progu nowego roku" zestawia bilans roczny działalności tego klerykalnego „stronnictwa". „Ruch" chrześcijańsko-demokratyczny uważaliśmy zawsze za antyrobotniczy, antyspołeczny, stwarzany sztucznie przez klerykalizm przy pomocy materjalnej i moralnej kapitalizmu, celem rozbijania solidarności robotniczej i osłabiania sił proletarjatu w walce z wyzyskiem i ciemnotą. Stwierdza to „Głos Narodu" w słowach następujących:

„Do niedawna jeszcze ruch chrześcijańsko-społeczny uchodził tylko za przeciwwagę socjalizmu wśród mas robotniczych, za drobny kierunek, który należy tolerować tylko dlatego, że zawsze przecież siły socjalizmu osłabia!"

„Do niedawna" ruch chadecki pełnił robotę rozbijacza, a obecnie? Czy może się poszczycić jakąś pracą twórczą w kierunku poprawy doli robotniczej, obroną interesów proletarjatu? A oto najistotniejsze sukcesy działalności tej rzekomo robotniczej organizacji obłudnych klerykałów:

„Również z pełną satysfakcją zapisać należy sukcesy krakowskich robotników chrześcijańsko-demokratycznych! Należą do nich: zupełne rozbicie socjalistycznej organizacji dozorców domowych; ruch tramwaju w dniu 1 maja, uruchomionego tylko dzięki członkom naszych organizacyj; wzrost organizacji metalowców, pracowników miejskich (zażegnanie strejku elektrowni tuż przed świętami) i in. Z najwyższem uznaniem należy podnieść tę zmianę w usposobieniu krakowskich robotniczych mas, nad któremi do niedawna jeszcze powiewał niepodzielnie czerwony sztandar!"

A więc rozbijanie organizacyj robotniczych przez „robotników chrześcijańskich" to najpiękniejszy sukces chadecji w ruchu robotniczym! — Wstrętni rozbijacze organizacyj robotniczych, organizatorzy łamistrajków tak są bezwstydni że jeszcze z „satysfakcją", podnoszą swe antyspołeczne „sukcesy"!

Ani jednej akcji podjętej celem poprawy bytu jakiejś grupki rzekomo u chadecji zorganizowanych „robotników", ani jednego faktu obrony interesów klasy robotniczej, organ chadecki nie przytoczył, bo cała akcja chadecji polega na warcholstwie i służbie kapitalistom wyzyskiwaczom.

Gdybyż ci nieliczni, zbałamuceni członkowie „robotniczych" organizacyj klerykalnych, zastanowili się, o ile czytają organ klerykalny, nad temi noworocznemi wynurzeniami „Głosu Narodu", — przyszliby do przekonania, jak haniebnie są oszukiwani i jak nędznej i brzydkiej sprawie nieświadomie zapewne, służą.

Jednym jeszcze nonsensem szczyci się „Głos Narodu". Oto zaznacza, że chadecja nie uprawia demagogji lecz stwarza, „jedyną platformę", na której nie tylko spotkać się mogą przygodnie, ale i walczyć o swoje prawa wszystkie klasy społeczne".

O jakież to prawa, w jednym szeregu z robotnikami, ma walczyć kapitalista, i z kim ma walczyć? Kapitalizm posiada i rządzi, a walczyć może, w społeczeństwie własnem, tylko z robotnikami, dążącymi do wyzwolenia się z pod ucisku i wyzysku właśnie kapitalistycznego! Cóż znaczy frazes nie „schlebiania kapitalistycznemu egoizmowi", któremu się chce podporządkować proletarjat na „jedynej platformie" chadeckiej organizacji.

Obłuda i bałamuctwo! Najszczersze jest to, co powyżej powiedział „Głos Narodu": „Idea" „chrześcijańskiej demokracji" to rozbijanie organizacyj robotniczych, łamanie strajków walczących o chleb robotników i szkodzenie socjalizmowi! Wszystko w interesie panowania klerykalizmu i kapitalizmu **M. P.**

Walka z Kasami chorych

Ataki reakcji i zjednoczonego kapitału na zdobycze społeczne klasy robotniczej ani na chwilę nie ustają. W ostatnich czasach, w związku z sanacją skarbu i kryzysem przemysłowym, ataki te stały się znacznie silniejsze. Z pośród ubezpieczeń społecznych obowiązujących w Polsce, na pożarcie Lewiatana ma pójść przedewszystkiem ubezpieczenie na wypadek choroby. Akcja, kierowana przez Lewiatana, znajduje żywy oddźwięk w pewnych sferach lekarskich oraz właścicieli aptek, niezadowolonych z tego, że możliwość śrubowania cen za leczenie i leki skutkiem istnienia i działalności Kas chorych znacznie została ograniczona. Wszystkim tym czynnikom wyraźnie wrogim ubezpieczeniu na wypadek choroby, idzie na spotkanie rząd.

Ostatnio ministerjum pracy i opieki społecznej opracowało projekt noweli do ustawy z 19 maja 1920 r. Rzecz znamienna, że projekt noweli, ograniczający znacznie zakres dotychczasowego działania Kas chorych, wyszedł z pod pióra ministerjum, które z tytułu swego jest powołane do obrony interesów pracy. Zrodził się on za czasów urzędowania p. Darowskiego, tak chętnie ulegającego wpływom Lewiatana nietylko w sprawie ubezpieczenia na wypadek choroby, ale i w sprawie 8 godz. dnia pracy. Projekt przewiduje znaczne ograniczenie praw samorządu w Kasie na rzecz władzy nadzorczej, oraz całkowicie pragnie uzależnić działalność Kas chorych od biurokratycznych okręgowych urzędów ubezpieczeń.

Utrzymując w zasadzie przymus i terytorjalność, w praktyce projekt rządowy przymus ubezpieczenia rozciąga tylko na osoby, zarabiające poniżej 420 złotych miesięcznie, wyłączając pozatem od obowiązku ubezpieczenia pracowników samorządów, funkcjonarjuszów i pracowników kolei prywatnych, kolei dojazdowych i żeglugi prywatnej, oraz funkcjonarjuszów Banku polskiego. Ustalenie górnej granicy zarobkowej ma na celu pozbawienie możności korzystania z ubezpieczenia od choroby szerokich rzesz inteligencji pracującej. Zwolnienie od przymusu ubezpieczeniowego tej kategorji pracowników, przekreślając zasadę powszechności, **uderza jednocześnie w finansowe podstawy Kas chorych.** Chorobowość wśród inteligencji jest stosunkowo mniejsza, niż w sferach robotniczych, skutkiem czego wydatki Kas chorych na leczenie inteligencji są mniejsze, gdy tymczasem wpływy ze składek inteligencji, jako zarabiającej więcej i należącej do wyższych sfer zarobkowych, są większe. Jest to jeden z powodów niezadowolenia z Kas chorych tej kategorji pracowników. Lecz niezadowoleni winni pamiętać, że ubezpieczenie na wypadek choroby, jak każde ubezpieczenie społeczne, polega na wzajemnem wspieraniu się, na wspieraniu warstw ekonomicznie słabszych przez ekonomicznie silniejsze.

Projekt ministerjum pracy nie zadowolił apetytów Lewiatana, gdyż pod wpływem tego ostatniego ministerjum skarbu w piśmie do ministerstwa pracy w dn. 9/XII 1924 L. 2987/DB/6 zamierza „ustalić zasadnicze tezy do projektowanej ustawy. Pozostawiając łaskawie przymus, terytorjalność i powszechność(?) Kas chorych. Min. skarbu zaznacza, że zasady te winny obowiązywać osoby, zarabiające poniżej 3000 złotych rocznie, tj. **poniżej 250 złotych miesięcznie.** Jednocześnie min. skarbu w „interesie ubezpieczonych" **wyłącza robotników rolnych, służbę domową, pracowników państwowych i samorządowych,** bez względu na charakter ich służby, uważa za konieczne wprowadzić do noweli uchylenie dopłat skarbu państwa za leczenie położnic. W ten sposób czynniki rządowe, tłumacząc się „gospodarczem położeniem kraju", interesami skarbu państwa i interesem osób ubezpieczonych" (naturalnie!), **praktycznie w interesie kapitału pragnęłyby Kasom chorych sprawić pogrzeb pierwszej klasy.**

Przyjęcie wniosków min. skarbu, wyłączyłoby od przymusu ubezpieczeniowego już nietylko inteligencję pracującą, ale **wszystkich robotników zarabiających od 250 złotych miesięcznie.** Trzeba albo głupoty, albo egoizmu projektodawców, aby wystąpić z takiemi pomysłami wówczas, gdy Kasy chorych powoli zaczynają się rozbudowywać umacniając swoją egzystencję i zyskiwać sobie coraz szerszą sympatję ubezpieczonych, odczuwających bezpośrednio na sobie, jak z dnia na dzień poprawia się lecznictwo, powiększają się świadczenia, a Kasy chorych swą działalnością obejmują coraz szersze kręgi, skutecznie podnosząc zdrowotność społeczną.

Projekty rządowe, gdyby stały się prawem, **rozbiłyby zupełnie istniejące Kasy chorych.** Rozciągnięcie przymusu tylko na zarabiających poniżej 250 złotych uniemożliwiłoby całkowicie działalność Kas chorych, zmusiłoby Kasy do ponoszenia znacznych ciężarów, pozbawiając je jednocześnie wpływów. W tych warunkach **Kasy chorych nie byłyby w stanie zorganizować żadnej planowej akcji,** wzmogłyby niezadowolenie wśród ubezpieczonych i **faktycznie przestałyby istnieć.**

Projektom rządowym, inspirowanym przez Lewiatana i jego sługi, wszystkie Kasy chorych powinny się **przeciwstawić z całą siłą, dając masom robotniczym inicjatywę do walki z pomysłami,** godzącemi w zdobycze klasy robotniczej.

A. Szczypiórski.

Swaty enpeerowsko-chadeckie na Śląsku trwają

W toku polemiki z enpeerowskim „Polakiem" podtrzymuje katowicka „Gazeta Robotnicza" swoje twierdzenia na temat wciąż jeszcze trwających rokowań enpeerowsko- chadeckich; obstaje przy tem, że przedstawiciele śląscy NPR zwracali się do Korfantego, ażeby tenże pokrył deficyt Spółdzielni enpeerowskiej „Zjednoczenie" w sumie około **600.000 złotych.** „Stwierdzamy dalej, pisze „Gazeta Robotnicza", że rokowania nie zostały dotychczas przerwane, że NPR, względnie jej „wybitni" członkowie odmawiają zaangażowania się w akcji jakiejkolwiek przeciwko Korfantemu. Stwierdzamy dalej, że NPR śląska godziła się na współdziałanie z chadecją w przyszłej akcji wyborczej do Sejmu, że zgodziła się na wystawienie wspólnej listy kandydatów, aby następnie zlać się i organizacyjnie z chadecją. Stwierdzamy, że przeciwko tej kombinacji wystąpili ostro posłowie N. P. R. z Poznańskiego a m. in. i poseł Ciszak. — Stwierdzamy, że toczyły się pertraktacje pomiędzy chadekiem ks. Adamskim a NPR w sprawie finansowania enpeerowskiego ruchu spółdzielczego. Stwierdzamy dalej, że menerzy NPR-u udali się do Warszawy do p. Mielczarskiego, kooperatysty z prośbą o pieniądze — z chwilą tą, kiedy Korfantemu suma 600.000 złotych zdawała się za wysoka, gdyż jak się wyraził cały ten enpeerowski kram nie jest tyle wart, że on odkupi to później daleko taniej.

Stwierdzamy przedewszystkiem, że rokowania pomimo to trwają z Korfantym dalej.

„Polak", który nie mógł naszem twierdzeniom zaprzeczyć, a swoją wściekłość z powodu artykułu „Canossa NPR" w „Gazecie Robotniczej" przykryć chciał ordynarnemi wyzwiskami pod adresem PPS, zapomina o jednym, a mianowicie, że sprawa bankructwa enpeerowskiej Spółdzielni „Zjednoczenia" interesuje nas mniej.

Dla nas ważnym jest sam fakt pertraktacyj z chadecją oraz treść rokowań i po ich sfinalizowaniu — następstw. Udanie się z prośbą o ratunek do największego wroga politycznego, jakim przedstawiała NPR i „Polak" Korfantego jest to pod względem etycznym coś tak niesłychanego, że inaczej nie można nazwać samego faktu jak Canossa NPR.

Pod względem politycznym należy ocenić Canossę NPR jako fakt, oświetlający istotny charakter polityczny tego stronnictwa, ciążącego do chadecji, nietylko z racji wspólności programowych, ale i taktycznych. Zasadniczo jest NPR niczem innem, jak zakapturzoną chadecją, która toruje drogę tej partji w polskiem życiu politycznem. Bankructwo „Zjednoczenia" jest tu tylko zdarzeniem podrzędnem, o tyle tylko ważnem, że przyśpieszyło agonję NPR-u na terenie górnośląskim."

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Kutisker—Michael—Barmat

Słyszał kto gdzieś te nazwiska? Zdaje się, że poza gronem wtajemniczonych w misterja finansowe powojennych Niemiec nikt ich nie słyszał. A przecież są to najwięksi obecnie potentanci finansowi w Niemczech, ludzie, których majątki są większe niż majątki znanych bogaczy: Stinnesa, Kruppa i Thyssena; ludzie którzy trzęśli bankami koncernami przemysłowemi. Cóż to są za jedni i jakimi sposobami doszli do tej potęgi? Kutisker jest żydem łotewskim, który dopiero w czasie wojny przybył do Niemiec i doszedł do majątku i „sławy". Michael to człowiek niepewnego pochodzenia, zaledwie 30 letni, który — jak Stinnes na inflacji — wzbogacił się na deflacji tak, że dziś majątek jego cenią na 30 miljonów dolarów. Barmat — to nazwisko trzech braci-żydów z Łodzi, którzy w czasie wojny przenieśli się do Holandji, skąd już jako obywatele holenderscy przybyli do Berlina, pracując w imporcie i eksporcie z takim sukcesem, że dziś są panami banków, fabryk, zamków itd.

Te trzy nazwiska w ostatnich dniach stały się głośne w związku z wykryciem afery korupcyjnej w pruskim banku państwowym, zwanym „bankiem dla handlu morskiego". Bank ten jako instytucja państwowa rozporządzał olbrzymiemi kredytami i dziwnym trafem największe pożyczki otrzymywali wymienieni trzej ludzie względnie finansowane przez nich koncerny. Tajemnica się wyjaśniła, gdy okazało się, że szereg wysokich urzędników banku pruskiego brało od Kutiskera i spółki grube łapówki, a jeden z nich niejaki dr Hellwig wprost przeszedł w służbę Kutiskera za wysoką pensją 200.000 marek zł. miesięcznie.

Gdy skandal stał się głośny, wkroczyła policja i zaczęły się aresztowania. Zamknięto Kutiskera i jego syna, który, mając dopiero 19 lat, był już generalnym dyrektorem jakiegoś koncernu; zamknięto braci Barmat, przyczem najstarszego ujęto w jego wspaniałym zamku zbudowanym na wyspie na jeziorze Wansee pod Berlinem; tylko Michaelowi pozwolono po przesłuchaniu wyjechać do Szwajcarji. Aresztowano kilku dyrektorów banku pruskiego i teraz okazują się następstwa. Wskutek tych aresztowań banki i fabryki, należące do koncernów Kutiskera, Michaela i Barmatów, nagle stanęły bez pieniędzy i kredytów. — Skutek był taki, że należący do nich bank „Mercur" nie mógł na 1 stycznia wypłacić swym urzędnikom pensji, zaś zatrudnionym w fabrykach koncernu 18 tysiącom robotników grozi utrata pracy z powodu możliwego zamknięcia tych fabryk.

Afera ta wskazuje, jakie wybujałości powstały na tle inflacji — nietylko zresztą w Niemczech. Ludzie nieznani, o ciemnej przeszłości, młodzi i niezorjentowani w świecie finansowo-przemysłowym zdobywali olbrzymie majątki, deprawując funkcjonarjuszy publicznych, szerząc korupcję i narażając egzystencję tysięcy ludzi. Dla współczesnych Niemiec, dźwigających się z upadku powojennego, charakterystycznem w każdym razie jest, że „stare dynastje" magnackie zostały zepchnięte na drugi plan przez Kutiskerów, Michaelów i Barmatów, których poza chęcią szybkiego wzbogacenia się nic z Niemcami nie łączy.

* * *

Berlin, 3 stycznia.

Dziś policja dokonała dalszych 6 aresztowań, między innymi dyrektora w ministerstwie skarbu, Kautza, czwartego brata Barmatów, dyrektorów fabryki Stauba i Gerickego oraz dyrektora banku „Mercur" Lichtensteina. Dotąd dokonano 33 aresztowań z powodu oszustw kredytowych na szkodę banku pruskiego. Koncern Barmatów zmuszony został do zażądania urzędowego nadzoru nad swemi interesami. Prokuratorja zarządziła, że wszystkie płace robotnikom i urzędnikom mają być wyrównane. Prokuratorja zapobiegła dalej usunięciu lub zatajeniu kapitału koncernu, jak również prywatnego majątku Barmatów. W mieszkaniu Juljusza Barmata wykryto tajny schowek w murze, w którym znajdowała się biżuterja wielkiej wartości. Skonfiskowano ją i złożono w depozycie sądowym.

Prasa berlińska zajmuje się szeroko tą sprawą, występując przeciw dyrekcji banku pruskiego, który poniósł straty dotąd obliczone na 45 miljonów marek złotych. Pruski minister skarbu Rieger oświadczył wobec dziennikarzy, że niskie płace urzędników pruskiego banku państwowego spowodowały usunięcie się z niego zdolniejszych dyrektorów, wobec tego powierzono prowadzenie spraw bankowych urzędnikom, którzy nie dojrzeli do tego zadania. Pruski bank państwowy będzie musiał ulec zupełnej reorganizacji. Na skutek aresztowania dyrektorów została wstrzymana praca. W związku z tą aferą kilka banków prowincjonalnych zawiesiło wypłaty i w dalszej konsekwencji można oczekiwać unieruchomienia licznych przedsiębiorstw utrzymujących kilka tysięcy robotników.

Z Zakopanego

(Korespondencja własna „Naprzodu").

II.

Zakopane, 1 stycznia.

Spadł pierwszy śnieg. Od trzech dni Zakopane okryte kilkocentymetrową warstwą białego zwiastuna prawdziwej zimy. Zrealizowały się marzenia spragnionych zimy sportowców, wyczekujących śniegu. Niemniej zadowoleni są z natury rzeczy właściciele pensjonatów, a już zupełnie zadowoleni są górale, którzy z letniego przechowania wydobyli moc sanek i wykorzystali tę okazję do powiększenia cen jazdy. Słowem — zima w zaczątkach, z wszystkiemi pro i contra. Zjazd w Zakopanem stosunkowo mały w porównaniu z rokiem ubiegłym. Szereg pensjonatów pono stoi pustką. Przeważa Łódź, której przedstawiciele tworzą około 75 procent gości sezonu, potem Warszawa, Wilno, minimalnie Kraków i Lwów. Skończyła się przedwojenna inwazja Małopolan w Zakopanem; ustąpiła miejsca miejsca b. Królestwu i kresom.

Sezon obecny jest sezonem „ministerjalnym". Ministrowie Thugutt, Sikorski i Kiedroń zaliczają się do jego gości. Krakowian zresztą możnaby niemal policzyć na palcach. Pustką stoi sanatorium im. Dłuskich, zamknięte przed szeregiem miesięcy, gdyż w rękach obecnego właściciela p. Lindego... nie opłacało się. Marnuje się z dniem każdym olbrzymi nakład pracy i poświęcenia założycieli tego zasłużonego Domu zdrowia, który czeka reflektanta na kupno. Pono po lwowskim Związku Kas chorych traktuje teraz o kupno łódzki Związek kas chorych, będący już w posiadaniu willi „Marji" na Krupówkach. W szybkiem tempie buduje się Dom zdrowia nauczycielstwa szkół powszechnych na Gubałówce, symbol siły organizacyjnej, znanej i uznanej tężyzny naszego nauczycielstwa. Niemałą zasługę ponosi tu m. i. poseł tow. Smulikowski.

Niema dotąd w Zakopanem ludowego Domu zdrowia. Inicjatywa w tym kierunku należy do organizacyj zawodowych. Pierwszą myśl w kierunku realizacji tego projektu, będącego potrzebą społeczną, rzuciły Związki kas chorych. Finanse jednak poszczególnych Związków są zbyt nikłe, by pozwolić na szerzej pomyślaną akcję. Wpłynąć należy na zarządy tych Związków, by skoncentrowały się w tym celu i razem zakupiły odpowiedni obszar pod budowę wielkiego Domu zdrowia dla pracujących fizycznie i umysłowo. Uprzystępnienie szerokim masom świeżego, przeciwgruźliczego powietrza gór jest rzeczą naglącą i konieczną.

Wypadki 6 listopada znalazły odźwierciedlenie mutatis mutandis w zakopiańskiej Radzie gminnej. Mianowicie na jednem z jej posiedzeń jeden z przedstawicieli górali protestował przeciw kontrolowaniu przez policję gminną jakości mleka dostarczanego przez kobiety z okolicznych wsi. Zagroził, że jeśli postulat ten nie będzie spełniony, rząd się doczeka i tu 6 listopada jak onegiś w Krakowie. Skończyło się na srogiej oblatnicy, która mimo że jest humorystyczna, jest sama przez się jednym z przykładów, jakie poglądy wpoiły w lokalne umysły nieszczęsne rządy chjeno-Piasta.

Ceny w Zakopanem mniejwięcej od 6 zł. do 12.60 (to ostatnie w pensjonatach I. klasy). Ceny w sklepach, kawiarniach itd. wręcz horendalne. Łudzimy się nadzieją, że coraz mocniejsza konkurencja sportowej Krynicy nauczy Zakopane rozumu i unicestwi dalsze wybryki rozzuchwalonego paskarstwa. Smętnie jedne z ostatnich numerów „Głosu Zakopiańskiego" zawodzi na temat tej „nieuczciwej" konkurencji. Zapomina, że tylko wydatne obniżenie cen i zupełne wyplenienie rozpanoszonego zdzierstwa może ocalić Zakopane przed rosnącą z dniem każdym konkurencją zagranicy. Przydałyby się tu popularne kursy przeciwdziałające megalomanji matadorów „letniej stolicy Polski" i tą drogą ratujące Zakopane przed losem sanatorjum Dłuskich.

Jedną z dziedzin życia zakopiańskiego, wymagającą racjonalnej a radykalnej sanacji, jest kwestja oświetlenia. Światło elektryczne w Zakopanem jest tego rodzaju, że czytać przy niem absolutnie niepodobna, a conajwyżej może swym półmrokiem osłaniać pary roztańczone u Trzaski czy Dzikiewicza, które mimo to ujrzeć można — niestety aż nadto dokładnie. Czasem światło gaśnie wieczorem na parę godzin. Rada gminna ma obowiązek uzdrowienia tej ważnej sprawy.

Trudno tu wyliczyć wszystkie błędy gospodarki zakopiańskiej. Jest ich zbyt wiele. Chodzi tylko o otworzenie oczu ludziom, na których spoczywa odpowiedzialność za losy najpiękniejszego zakątka w Polsce, który jak dotąd stopniowo skłania się do nieuchronnego upadku.

Jerzy St. Langrod.

Wiadomości polityczne

—o—

KONFERENCJA MINISTRÓW FINANSÓW

państw sprzymierzonych odbędzie się dnia 7 a nie 6 stycznia.

NOTA RADY AMBASADORÓW W SPRAWIE KOLOŃSKIEJ

„Neue freie Presse" donosi z Berlina: Ambasadorowie Francji i Anglji oraz poseł belgijski wystosowali wczoraj prośbę do kanclerza Rzeszy o przyjęcie ich w Reichstagu. Idzie tu o wręczenie noty aljanckiej w sprawie strefy kolońskiej. Wręczenie tej noty nastąpi zbiorowo. Nota jest dokumentem dość obszernym i wylicza cały szereg uchybień niemieckich przeciw postanowieniom klauzul rozbrojeniowych traktatu wersalskiego. Wśród tych uchybień jako największe wymienione jest to, że przy Reichswehrze utworzony został sztab generalny. Po stwierdzeniu, że strefa kolońska nie będzie opuszczona w dniu 10 stycznia, zapowiada nota, że ostateczną decyzję powezmą mocarstwa sojusznicze dopiero wtedy, gdy będą miały w rękach końcowe sprawozdanie wojskowej komisji kontrolnej.

GABINET URZĘDNICZY W NIEMCECH

Rada ministrów odbyła wczoraj posiedzenie celem omówienia kryzysu gabinetowego. Po zakończeniu posiedzenia kanclerz Marx udał się do prezydenta Rzeszy celem zakomunikowania mu rezultatów posiedzenia. Po wysłuchaniu sprawozdania kanclerza, prezydent Ebert polecił mu wejść ponownie w kontakt z przywódcami frakcyj i zwrócenia im uwagi na powagę sytuacji politycznej i potrzebę utworzenia rządu opierającego się na większości parlamentu. Większość pism przewiduje utworzenie gabinetu urzędniczego. Pewne trudności przedstawia obsadzenie czterech portfelów wakujących, mianowicie sprawiedliwości, komunikacji, spraw wewnętrznych i gospodarki krajowej. „Die Zeit", organ Stresemanna, zaleca utworzenie gabinetu koalicyjnego z udziałem nacjonalistów. „Vorwärts" widzi natomiast w gabinecie koalicyjnym zakapturzony gabinet prawicowy i oświadcza, że socjaldemokraci będą zwalczali ten gabinet.

ZAPEWNIENIA POKOJOWE CZICZERINA

W wywiadzie z moskiewskim korespondentem „Petit Parisien" Cziczerin zapewnił, że głównym celem polityki rosyjskiej było przyczynić się do zachowania powszechnego pokoju. Rząd rosyjski gotów jest zawrzeć z każdym rządem innego państwa układ, mający na celu doprowadzenie do utrwalenia ogólnego pokoju oraz praw wszystkich narodów do niepodległości. Cziczerin dodał, że ambasador francuski będzie mógł przekonać się na miejscu, że rząd sowietów jest najsolidniejszym z wszystkich rządów istniejących obecnie. Nakoniec Cziczerin wykazywał, że celem polityki sowietów w Azji była obrona niezależności narodów azjatyckich.

ARESZTOWANIA W CHORWACJI

Wczoraj w nocy ministerstwo spraw wewnętrznych przesłało telegraficznie na prowincję rozkaz aresztowania przywódców stronnictwa Radicza, oraz rozwiązania jego organizacji. Rozkaz ten wylicza szereg motywów, przedewszystkiem przystąpienie partji Radicza do międzynarodówki chłopskiej, której przywódcy, metody i program są tesame co w międzynarodówce komunistycznej. W motywach wspomniana jest również obietnica poparcia, którego rząd sowiecki według słów samego Radicza udzielił mu, jakoteż stosunków Radicza z macedońskiemi organizacjami rewolucyjnemi w Bułgarji, oraz nieustanna działalność „wywrotowa" stronnictwa Radicza. Zarząd serbskiej partji demokratycznej opublikował wczoraj komunikat, w którym nazywa postępowanie rządu wobec partji Radicza bezprawnem.

AMNESTJA W CHINACH

Z Pekinu donoszą, że wszyscy więźniowie polityczni, aresztowani przez obecny rząd, z wyjątkiem byłego prezydenta republiki Tsao-Lina uzyskali amnestję. Były prezydent republiki postawiony został w stan oskarżenia i wkrótce stanie przed sądem.

Czy uczniowie są przeciążeni pracą?

Z kół rodzicielskich piszą nam: Ze szczerą radością witają rodzice dążenie naszych władz szkolnych, ażeby i u nas pracę domową uczniów doprowadzić do takiej normy, jaka przyjęta jest oddawna w krajach zachodnich. Na pytanie, czy młodzież nasza przeciążona jest pracą domową, odpowiedzieć musimy: tak! Wprawdzie od pewnego czasu tu i ówdzie stara, ciężka śruba pedagogiczna cokolwiek zwolniła, jednak bardzo nam jeszcze daleko do tego stanu, do którego nasze władze szkolne dążą.

Nasza młodzież po nauce nie może jeszcze bez trosk, swobodnie, wesoło oddawać się pożytecznym rozrywkom i sportowi, czy spacerowi na świeżem powietrzu, jak jej koledzy za granicą. Na wywiadówkach rodzice wciąż jeszcze słyszą od profesorów: „on w domu nic się nie uczy, jest zdolny, ale leniuch, ma u mnie dwóję". Tymczasem uczeń ten mimo swych zdolności dla takiego „ostrego" profesora przygotowuje się dziennie ze trzy godziny, a czasem i więcej, na każdą lekcję powtarza cały materjał z kilku miesięcy, zamęcza się „kuciem", przeładowuje swoją pamięć, która dopiero odmawia posłuszeństwa na lekcjach w szkole następnego dnia. Skutek tej żmudnej pracy ucznia jest taki, że za drobną pomyłkę profesor znowu mu daje dwóję, poleca przyjąć dla niego korepetytora. Teraz uczeń uczy się w domu dla profesora i lichego korepetytora, praca w domu rośnie więc prawie w nieskończoność.

Takich „ostrych" profesorów ma uczeń czasem trzech lub czterech. Zamiast odpoczynku po szkole, zamiast spaceru lub sportu na powietrzu, „kuje" **przez całe południe aż do północy.** Więc czyż niema u nas przeciążenia pracą w domu? Twierdzą niektórzy, że tak się uczą niezdolni uczniowie. To twierdzenie nie zawsze zgadza się jednak z prawdą, albowiem do gimnazjum przeznaczają rodzice sami najzdolniejsze swoje dziecko. Rodzice, którzy znają swoje dziecko nawskróś, mniej się mylą, aniżeli nasi pedagogowie co do jego zdolności, silnej woli, zamiłowania do nauki, pilności i jeżeli postanowieniem rodziców jest dać dziecko do gimnazjum, ponosić ofiary na kształcenie w gimnazjum, decyzja ta ich jest gruntowniejsza i bardziej umotywowana, aniżeli powierzchowny sąd tego lub owego nieżyczliwego lub rozpolitykowanego profesora. Zresztą przychodzi do szkoły średniej naszej najzdolniejsza młodzież po selekcji, odznaczająca się wybitnie w szkole powszechnej. Do szkoły średniej naszej przychodzi młodzież o wiele zdolniejsza i lepsza, aniżeli za granicą. Dlaczego więc szkoła średnia czyni wśród niej tyle spustoszenia, nie dając jej dobić do mety?

Rodzice mają to silne przekonanie, że wina nie leży po stronie młodzieży, lecz po stronie pedagogów. Metoda nauki w naszej szkole średniej jest niewydajna i przerzuca cały ciężar na barki ucznia, zmuszając go wszystkiego uczyć się w domu. A przecież **powinien się wszystkiego nauczyć w szkole.** Tak jest zagranicą. Przeładowania, które cechuje naszą szkołę średnią, nie znają zagranicą.

Rodzice mają to silne przekonanie, że jeżeli profesorowie pracować będą nad udoskonaleniem swej metody nauczania, to na wywiadówkach nie usłyszą od nich: „wykazany z 3, 4, 5 przedmiotów", bo profesor będzie miał tę świadomość, że tu profesorowie uczą bez rezultatów, że nie chłopca, lecz siebie oskarżają. Dlatego rodzice wielkie pokładają nadzieje w ostatnich zarządzeniach ministerstwa oświecenia i naszego kuratorjum szkolnego, zmierzające do wprowadzenia dobrej metody nauczania w szkole i do odciążenia uczniów w pracach domowych.

Chodzi tu o wprowadzenie ośmiogodzinnego **dnia pracy umysłowej także i u naszej młodzieży szkolnej,** który ma już od dawna młodzież szkół średnich za granicą, ze względu na zdrowie dzieci i przyszłych obywateli państwa. Przeciwnikami tego ośmiogodzinnego dnia pracy umysłowej u młodzieży szkolnej mogą być tylko ci, którzy sami jak najmniej się natężają, a drugim za to jak najdłużej pracować każą. Dlaczegóżby właśnie uczeń miał pracować aż 11—12 godzin dziennie?

Nie ulega kwestji, że im dłużej uczeń uczy się w domu, tem mniej umysł jego potrafi przyjąć na lekcji w szkole, tem mniej jest w stanie korzystać z właściwej nauki w klasie.

Prosimy ministerstwo oświecenia i kuratorjum o ścisłe przeprowadzenie ich zarządzeń dla dobra młodzieży.

Co do uważania gimnazjum za szkołę intelektualnych arystokratów, to rodzice stwierdzają, że jest to **szkodliwą przesadą,** nieznaną na zachodzie, niepotrzebną tem bardziej u nas. Nie powinno się budzić u ludzi przekonania, że kto nie kończył gimnazjum, jest umysłowo mniej wartościowym człowiekiem, podczas gdy każdy gimnazjalista lub ukończony gimnazjalista jest intelektualnym arystokratą. **Teoretyczne wykształcenie w zakresie gimnazjum należy umożliwiać sierom słabym ekonomicznie,** robotnikom, inteligentom, którzy pragną je uzyskać, którym jest to potrzebne do egzystencji, a w młodości z powodu walki o byt o uczeniu się w gimnazjum myśleć nie mogli. Dla robotnika z silną wolą zamiłowaniem do nauki lub dla inteligenta należałoby stworzyć **kursa wieczorne** dla przerobienia materjału z zakresu gimnazjalnego, należałoby ułatwić zdawanie matury, studja na politechnice czy uniwersytetach, ażeby robotnik z fabryki mógł zostać inżynierem fabrycznym, jak to się dzieje gdzieindziej, aby człowiek i w późniejszym wieku miał przed sobą drogę otwartą.

—ooo—

TEN

Tragedja młodości

4

Nazajutrz zawrzało w Kogutkowicach. Jedność patrjotyczna była wszakże rozbita, bo pan poseł jawnie stanął po stronie Masońskiego i ciskał pioruny na władze polityczne miejscowe, odgrażając się w okropny sposób i w formie zgoła niepolitycznej. Stronnicy nauczycielki wystąpili przeciw studentowi, za którym oświadczyła się znów partja komisarska. Nowo wytworzone warunki tak pokręciły i pogmatwały wszelkie dotychczasowe orjentacje, że na boisku piłki nożnej pobili się sokoli z członkami PPP, a przed kościołem po nieszporach jeden sodalis wybił dwa zęby terjarzowi św. Franciszka. W obydwóch bójkach brali udział tylko gimnazjaliści, ale i między szkolną płcią piękną nie było spokojnie. Na wizycie u starościny córka inżyniera z siódmej klasy nazwała plotkarką córkę doktora z ósmej klasy, zaś na niedzielnym dancingu u dyrektorki liceum scysja między dwoma uczenicami z ósmej klasy doszła do takiego napięcia, że aż jedna rzuciła drugiej straszną obelgę:

— Tobie tylko kokos w łapę i na drzewo!

Na karb narodowej dojrzałości młodzieży trzeba jednak zaznaczyć, że poglądy na Masońskiego, jako na zdrajcę ojczyzny, złagodniały tylko lub zaostrzyły się, ale bynajmniej nie zmieniły się zasadniczo. Niezmordowana praca prawie całego kollegjum profesorskiego, z prefektem na czele, oraz wpływy rodzicielskie nie dały się zachwiać jednym incydentem.

Bomba dopiero wybuchła na pożegnalnym balu w salach klubu urzędniczego, balu, wydanym jak zwykle, w końcu roku szkolnego przez specjalny komitet maturzystów i maturzystek. Rozgrzane „Jawą" i bufetem młode umysły, stały się zadzierzyste i zaciekłe. W czasie kolacji podjęto rozmowę o pożarach i polityce i naturalnie skierowano ją na bliższy temat. Przy czarnej kawie mówiono już tylko o sprawie narodowej, a towarzystwo rozbiło się na dwie grupy: nieliczną tańczących w sąsiedniej sali i pozostałą resztę, która słuchała wyjątkowo mownych uczestników balu. Widok był budujący i zupełnie nowoczesny. Za stołem przemawiał przeważnie nie „Jan stary", opowiadał nie siwy Niemcewicz, lecz młodzi, dzielni ludzie, wylatujący nad poziomy i zażarcie urywający łeb hydrze, ba, wszelkim hydrom. Ósmoklasista Musztardowicz, bez wątpienia przyszły poseł i minister, wyjaśnił znakomicie problem niedawnej zbrodni podpalenia składu desek.

— Wiem dokładnie, — mówił tajemniczo, — że przesyłka z lontem do podpalenia przyszła z Sulejówka. Przywiózł ją Wieniawa Długoszowski w przebraniu przekupki grzybów. Nie ma on wąsów ani brody, więc mu łatwo przyszło przebrać się...

— Trudno to do wiary, — wątpił prefekt, — Długoszowski jest żydem i to ortodoksem, więc musi mieć brodę i pejsy... Sam go widziałem raz w Warszawie, jak wręczał Piłsudskiemu buławę marszałkowską; miał wtedy na sobie chałat i krymkę gumową na głowie, pejsy miał aż do ramion, a brodę do pasa... Chyba, że ogolił się, aby udawać katolika.

— Zapewne ogolił się niedawno. — ciągnął Musztardowicz, — bo fakt, który podaję, nie ulega żadnej wątpliwości. Otóż, sam Masoński zeznał, że między grzybami była ukryta pisemna instrukcja, jak trzeba podpalać lont. Odszukano kosz z grzybami i znaleziono ją, ale oprócz niej znaleziono również rozkaz, pisany przez samego Piłsudskiego, własnoręcznie, aby bez zwłoki wysadzić w powietrze koszary artylerji. W rozkazie tym są niezbite wskazówki, za pomocą których odszukano z łatwością podkop...

Towarzystwo w zgrozie skupiło się ściślej dokoła Musztardowicza, a jego kolega Rozporkowski wtrącił w bezgranicznem oburzeniu:

— I cóż? Nie przerwano tej zbrodniczej roboty?

— Nie przerywaj, Rozporkowski, — odrzekł Musztardowicz, — nie pojmujesz kwestji. Podkop pozostawiono w celu przyłapania reszty zbrodniarzy i jako corpus delicti, ale koszary otoczono pancernemi płytami na głębokość pięćdziesięciu metrów w głąb ziemi.

Rozporkowski był nieco oburzony lekceważeniem kolegi i przerwał mu po raz drugi.

— Ja pojmuję kwestję, ale zapytałem dlatego, że podkop ten ma równocześnie i inny cel, nierównie większego znaczenia. Wiadomo wszystkim, że tamtędy ma być sprowadzona woda z Narwi, aby zalać nasze miasto, jeśli sejmik nie uchwali założenia gimnazjum żydowskiego i ruskiej akademji górniczej...

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„WALKA“, miesięcznik socjalistyczny. Zeszyt 1, 2, 3, 4, 5 (maj—lipiec, listopad—grudzień 1924). Str. 168. Redaktor: Emanuel Scherer, Kraków, ul. św. Gertrudy 20.

Leży przed nami pięć starannie wydanych zeszytów czasopisma, którego kierunek ideowy jest wykładnikiem tendencji ogólno-żydowskiego związku robotniczego w Polsce („Bund“). Jedyny to w polskim języku wydawany organ prasowy tej partji. Cel pisma sformułowany jest w słowach: „...jest jedynym organem, przez który żydowski ruch socjalistyczny nawiązuje kontakt z światem zewnętrznym, informuje go o swych celach, dążeniach i poczynaniach“. To znaczy, że „Walka“ zasadniczo pomyślana jest jako **łącznik między żydowskim a polskim ruchem socjalistycznym**, że ma umożliwić proletarjatowi polskiemu, nie mogącemu przecież czytać żydowskiej prasy Bundu, informowanie się, jak żyje i co myśli proletarjat żydowski. Jednak artykułów o życiu i działalności robotników żydowskich i ich organizacyj znajdujemy stosunkowo nie wiele. Te, które są, są interesujące. Wskażemy tylko na artykuły: Żydowski klerykalizm (str. 16—19), Zjazd bibljotek żydowskich (64), Walka o szkołę żydowską (73—78), Materjały do utopji sjonistycznej (87—91), Jubileusz żydowskiej młodzieży (108—111), Żydowska prasa socjalistyczna w Polsce (128). Na życie żydowstwa rzucają nam też sporo światła wspomnienia o Dembicerze, Blumie, Grosserze, autobiografja Bronisława Grossera, rozprawa o poecie żydowskim J. L. Perecu. — Wreszcie niemało miejsca zabierają sprawy żydowskiej młodzieży akademickiej.

Lwią część miejsca zajmują w „Walce“ artykuły zasadnicze, poświęcone **omawianiu teorji i praktyki socjalizmu** oraz zagadnieniom życia politycznego Polski i zagranicy. Nie pomylimy się zatem, jeżeli stwierdzimy, że „Walka“ jest przedewszystkiem organem teoretycznym Bundu i pismem, które ma wywierać wpływ **na inteligencję** żydowską. Artykuł p. t. „O duszę inteligencji“ znajduje się na czele już pierwszego numeru, jest zatem programowy dla całego wydawnictwa. Tem niemniej „Walka“ jest dla socjalisty polskiego interesującą, bo dowie się z niej, **co myśli** socjalista żydowski o żydowskim ruchu robotniczym, o socjaliźmie polskim, o socjalizmie międzynarodowym.

Szczególnie charakterystycznym dla przejść ideowych Bundu jest zwłaszcza ostatni zeszyt „Walki“, najlepiej z wszystkich zredagowany i w treść najobfitszy. Artykuł dyskusyjny pt. „Międzynarodówka“ nawołuje do zasadniczego uznawania za swoją Międzynarodówki moskiewskiej, owego „generalnego międzynarodowego sztabu przewrotu socjalistycznego.“ Zaraz po powyższym, odosobnionym głosie, umieszcza redakcja artykuł pt. „Nasz stosunek do Kominternu“, w którym słusznie i ostro **odrzuca przewodnictwo Moskwy**. Lecz ostateczny wniosek wysuwa zgoła nieoczekiwany. Oto w przyszłości wyrośnie ma „**prawdziwa rewolucyjna Międzynarodówka**“. — Głosu za orjentacją socjalistyczną na Londyn brak. W tymże zeszycie 5-ym tow. Wiktor Alter pomieszcza „Szkic programu socjalistycznego“ na okres przejściowy (str. 136—146). Rzecz godna starannej uwagi i przemyślenia.

Każdy z towarzyszów, który rozumie doniosłość problemu narodowościowego w Polsce, w nim zaś najbardziej powikłanej i najtrudniejszej do rozwiązania choć najmniej piekącej kwestji żydowskiej, każdy towarzysz, który chce wiedzieć, co myśli socjalista żydowski obok nas i wśród nas żyjący, powinien czytać „Walkę“.

Pewne uczucie zazdrości ogarnia nas zarazem, że towarzysze żydowscy mają tak porządnie wydawany własny organ teoretyczny, a niema go bogaty w treść i silny polski ruch socjalistyczny. To prawda, że wszystkie najlepsze nasze siły twórcze musimy skierowywać do prac parlamentarnych, samorządowych, w Związkach zawodowych itd., w procencie bez porównania większym niż to czyni np. Bund. Ale przecież są pewne rzeczy, które musi mieć tak rozwinięty ruch socjalistyczny jak polski. A należy do nich własny organ teoretyczny i dyskusyjny. **ac.**

„GŁOS NIEZALEŻNY“, organ akademickiej młodzieży socjalistycznej. — Nie bez wzruszenia wziąłem do ręki egzemplarz „Głosu Niezależnego“ redagowanego przez polską socjalistyczną młodzież akademicką. Jest to jedyne pismo socjalistyczne w Polsce, starające się pewne zasadnicze problemy naukowo roztrząsać, przytem podaje szczegółowe informacje z życia akademickiego. Na ostatni numer złożyły się artykuły tow. akademików ze wszystkich środowisk uniwersyteckich, przez co organ przybiera charakter ogólnouniwersyteckiego, a nie lokalnego pisemka.

Na pierwsze miejsce wysuwa się artykuł tow. Adama Ciołkosza, długoletniego leadera młodzieży socjalistycznej na uniwersytecie krakowskim pt. „O ogień entuzjazmu“. Jest to artykuł uczuciowy, bojowy, starający się obojętnych wciągnąć pod sztandar socjalizmu, a biernych zapalić do walki. Poza tem na uwagę zasługuje artykuł tow. R. Wasserbergera, jednego z najczynniejszych członków akad. Zw. socjal. pt. „Uwagi o dziełach i odczytach Józefa Piłsudskiego“. Artykuł ten stanowczo jest sprzeczny z opinią lewicy polskiej odnośnie do marszałka. Razi nas przytem w powyższym artykule agresywny ton np. ustęp, w którym autor rozpisuje się na temat wybujałego egocentryzmu J. Piłsudskiego. Jeden z tow. akademików pod skromną sygnaturą A. B. napisał ostry artykuł, na bardzo dziś aktualny temat a mianowicie w sprawie pojedynków. Autora bezimiennego spowodował do napisania powyższych myśli pojedynek, jaki miał niedawno miejsce między posłem Miedzińskim (Wyzwolenie) a Rabskim (ZLN). Dobry zresztą i pełen siły artykuł wymierzony przeciw pojedynkom nieprzyjemnie dotyka czytelnika z powodu zgryźliwego stylu, jakim się autor posługuje. Wielce ciekawe są refleksje tow. A. Kierskiego pt. „Zagadnienie przyszłości w socjaliźmie“, nieco zawiłe, talmudycznie ujęte. Jan Jaszcz napisał interesujące wywody pt. „Stanowisko literatury współczesnej do socjalizmu“. Wiersz pt. „Praca“ J. Dutkiewicza, świadczący o talencie i polocie młodego poety, zamyka pismo.

A teraz kilka uwag do redaktora—wydawcy: Należałoby zmienić nazwę „Głos Niezależny“ na inną bardziej odpowiednią i niewywołującą niepotrzebnego zamieszania (głównie na gruncie krakowskim, gdzie działa „niezależny“ dr Drobner). A powtóre, dział kronikarski i akademicki tym razem wypadł słabo, a wiemy iż dla życia akademickiego dział ten jest o wielkiem znaczeniu. Naogół pismo to redagowane żywo, poważnie ma wielką przyszłość przed sobą i wierzymy, że zajmie miejsce socjalistycznego miesięcznika naukowego i przy poparciu społeczności socjalistycznej będzie się znakomicie rozwijało. **Z. G.**

MAŁY FELJETON

W KINOTEATRACH

Kino Wanda: **„Ze świata podniet i obłędu (Narkotyk)“**, dramat w 6 aktach.

Ostatecznie niema filmu bez tendencji. Tylko, że tendencja jest mniej lub więcej popularna i mniej lub więcej dobra. Publiczność powinna nią przesiąkać bezwiednie, podświadomie. Filmów, których cała akcja wyraźnie i jaskrawo obraca się wokół jakiegoś problemu, publiczność nie lubi, a na filmy, w których tendencja odrazu jest widoczna z afisza, publiczność wogóle nie przychodzi. Albowiem moment niespodzianki należy do najważniejszych zasad sztuki kinematograficznej, i ciekawość widza nie może być zaspokojoną już przed przedstawieniem.

Dlatego rzadko zdarza się film propagacyjny, któryby miał powodzenie, t. zn. liczną frekwencję widzów i ich uznanie. Film, obecnie wyświetlany w „Wandzie“, na powodzenie **zasługuje**. Czyni bowiem zadość wszystkim wymogom sztuki filmowej, akcja przynosi niejedną sensację, i ciekawość widza do końca sztuki trzymana jest w napięciu. Dowiaduje się on mnóstwa ciekawych rzeczy z życia ludzi hołdujących używaniu trucizn oszałamiających: alkoholu, kokainy, opjum, morfiny. Doskonałe z punktu widzenia kinematografji są np. obrazy głów chorych, obraz, w którym alkoholikowi znajdującemu się już w delirium tremens, ukazują się białe myszki itd. Intryga akcji zadzierzgnięta jest dobrze i zajmująco, gra artystów bardzo dobra, aczkolwiek ustępują oni tu pierwszego miejsca głównej aktorce sztuki: jest nią idea walki z nałogami zniepraważającemi ciało i ducha. I tak film bawi i poucza, co zadaniem jest wszelkiej artystycznej rozrywki (delectare et docere). Niech nas więc nie zraża tendencja w tytule. Film nie jest nudny, przeciwnie, **jest wysoce zajmujący** i warto go zobaczyć.

KRONIKA

Kraków, 4 stycznia.

PROGNOZA NA NIEDZIELĘ. Pogoda zmienna, przelotne opady, temperatura bez znaczych zmian — umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

W Warszawie w sobotę temperatura wynosiła maximum + 10, minimum + 6 stopni.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w ubiegłym tygodniu, t. j. od dnia 28 grudnia 1924 do 3 stycznia br. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachodowało 11 osób, na dyfterję 8, na czerwonkę 1, na odrę 10, na tyfus brzuszny 3 (w tem 2 osoby obce).

KOMENDANT OBOZU WAROWNEGO, pułk. sztabu gen. Stanisław Marjan Augustyn, przyjmuje interesentów cywilnych w swem biurze, plac św. Magdaleny 2, I. piętro, codziennie od godz. 13 (1-ej po południu) do 14 (2 po południu). W sprawach jednak bardzo pilnych o każdej porze w godzinach urzędowych, t. j. od godz. 8 rano do godz. 15 (3-ej po południu).

Ze ZWIĄZKU ARTYSTÓW PLASTYKÓW. Staraniem Związku polskich artystów plastyków otwartą zostanie w „Domu artystów“, plac św. Ducha, w niedzielę 11 bm. wystawa jubileuszowa dzieł Juljusza Kossaka, urządzona dla uczczenia 100-letniej rocznicy jego urodzin. Wystawa potrwa do końca stycznia. W lutym br. otwartą zostanie wystawa zbiorowa prac artysty-malarza Jerzego Adama. Niezależnie od tego urządza Związek w styczniu wystawę w Katowicach, zaś w lutym wystawę w Gdańsku. Zarząd Związku uprasza wszystkich swoich członków o nadsyłanie swoich prac na powyższe wystawy, względnie ich zgłaszanie w sekretarjacie Związku, najdalej do 15 stycznia.

KURS KILIMÓW. Wpisy na kurs kilimkarski przyjmuje dyrekcja Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńska 9), od godz. 9 do 2 po południu. Lekcje odbywają się codziennie od godz. 9—12, w gmachu Muzeum.

KONKURS NA „EXLIBRIS“. Towarzystwo miłośników książki ogłasza konkurs na „Exlibris“ dla bibljoteki hr. Tarnowskich w Suchej. Projekt rysunku winien być wykonany dla zastosowania techniki kreskowej w cynkografji, o charakterze wybitnie graficznym. W projekcie należy uwzględnić herb Tarnowskich: Leliwa. Prace konkursowe nadsyłać do dnia 1 lutego pod adresem: Sekretarjat Tow. miłośników książki, ul. Smoleńsk 9. Pierwsza nagroda wynosi 100 złotych, druga 50 zł. Prace nagrodzone stają się własnością bibljoteki hr. Tarnowskich w Suchej.

BIBLJOTEKA U. L. złożona z 8000 książek treści naukowej i beletrystycznej otwarta codziennie w dni powszednie od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 10—1 popoł. Abonament miesięczny 1 złoty, kaucja 3 zł. Dla członków U. L. cena abonamentu zniżona do połowy.

ZACZADZENIE. Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe do mieszkania p. Reitarów przy ul. Bożego Ciała l. 12, gdzie uległa zaczadzeniu p. Reiterowa Rozalja i jej syn Izydor. Lekarz pogotowia po zastosowaniu środków zaradczych przewiózł chorych do szpitala. Zaczadzenie nastąpiło wskutek wadliwej konstrukcji pieca.

WOJOWNICZY RZEŹNIK. Aresztowano dnia 2 stycznia br. Samuela Silbersteina, czeladnika rzeźnickiego, który rzucił się na policjanta z nożem w ręku podczas doprowadzenia go do komisarjatu.

W SPRAWIE PODWYŻKI KOMORNEGO należy się zaopatrzyć w tabelę czynszową „As“, obliczoną wraz z przypadającym procentem, ważną na 5 lat. — Cena 85 gr. Do nabycia w księgarni Friedleina i Krzyżanowskiego.

Budowa gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie

Dnia 2 bm. odbyło się w biurze prezydjum miasta Krakowa posiedzenie sekcji budowlanej komitetu budowy Muzeum Narodowego, pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego.

Na wstępie oznajmił przewodniczący komitetu budowy Muzeum, wiceprezydent K. Rolle, że gmina m. Krakowa po ostatniem posiedzeniu pełnego komitetu wawelskiego wobec uchwały tego komitetu, że gmach poszpitalny na cele Muzeum Narodowego oddany być nie może, uznała sprawę tę za załatwioną. Gmina bowiem nie chce czynić zabiegów o ten gmach wbrew opinji komitetu, którą to opinję uważa za miarodajną. Wprawdzie komitet wawelski oświadczył się z gotowością oddania pewnej ilości sal w samymże zamku królewskim, na częściowe pomieszczenie Muzeum, gmina jednak nie może dopuścić do dalszego rozdrabniania zbiorów, a tem samem utrudniać ich konserwację i administrację i zmuszona jest obecnie, po wyczerpaniu wszystkich środków, przystąpić do budowy Muzeum Narodowego, aby uniknąć niszczenia się zbiorów postępującego coraz to w szybszem tempie. Do budowy gmachu przystąpić należy w bieżącym roku, wyzyskując legat ś. p. Corrazzy.

Powyższe oświadczenie wiceprezydenta Rollego sekcja przyjęła z wielkiem uznaniem. — Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos: red. Grzywiński, pp. Szyszko-Bohusz, adw. Dr. Ehrenpreis, syndyk komitetu, dyr. Kopera, radca L. Lepszy, radca Oplustil, uchwalono, że dążąc do najszybszego zabezpieczenia zbiorów Muzeum Narodowego i odpowiedniego ich umieszczenia, należy na razie sprawę pomnika Wolności i architektonicznie związanych z nim gmachów odsunąć jako program pracy lat późniejszych, a obecnie przystąpić do rozwiązania sprawy budowy gmachu Muzeum, jako jednolitej całości na reszcie parceli na ten cel przez gminę odstąpionej, a to przez: a) zaprojektowanie odpowiedniego budynku, pod względem zewnętrznego wyglądu nie przesądzającego na przyszłość architektury pomnika Wolności; b) przez przystąpienie do budowy tego budynku jeszcze w roku 1925, przy uwzględnieniu środków, będących do dyspozycji komitetu.

Aresztowania pod zarzutem agitacji komunistycznej

Jak się dowiadujemy, onegdajszej nocy policja polityczna przeprowadziła szereg rewizji w rozmaitych dzielnicach Krakowa u podejrzanych politycznie osób. Wynikiem rewizji było aresztowanie kilkudziesięciu osobników, przy których znaleziono kompromitujące papiery. Aresztowani stoją pod zarzutem szerzenia agitacji komunistycznej. Przez cały wczorajszy dzień przesłuchiwano „Pod Telegrafem“ aresztowanych i kilku z nich puszczono na wolność. Przed gmachem policyjnym gromadziły się przez cały dzień rodziny aresztowanych. Śledztwo trzymane jest w ścisłej tajemnicy.

Napad bandycki w Śródmieściu

Wczoraj tj. w sobotę po godz. 5 wieczorem miał miejsce na ul. Gertrudy opodal kinoteatru „Wanda“, zbrodniczy napad bandycki. Na przechodzącego tamtędy Kazimierza Wędzę, młodego chłopca, zamieszkałego przy ul. Sebastjana l. 3, rzuciło się dwóch opryszków, którzy obaliwszy swą ofiarę na ziemię, podcięli jej nożem gardło, poczem zbiegli. Nieszczęśliwy otrzymał głęboką ranę na szyji przyczem jedna tętnica została przecięta. W ciężkim stanie przewiózł lekarz pogotowia ofiarę napadu do szpitala, gdzie natychmiast przystąpiono do operacji. Podobno sprawcy napadu zostali aresztowani.

Krwawa walka żołnierzy z policjantem na ul. Lubicz

Wczorajszej nocy wśród niewyjaśnionych bliżej okoliczności napadło kilku żołnierzy na idącego przez ul. Lubicz, posterunkowego policji Piotra Madeja, nr. 155 ze stanu III Komisarjatu. Policjant pokłóty został bagnetami i odniósł ciężkie rany na całem ciele. Zawezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło Madeja i przewiozło go w groźnym stanie do szpitala. Co do przebiegu i tła zajścia ani co do sprawców, nie otrzymaliśmy dotąd z policji żadnych informacji. Zaznaczyć bowiem należy, że w ostatnim czasie służba informacyjna policji, pozostawia wiele do życzenia, gdyż wiele wypadków zaszłych w mieście trzyma policja w tajemnicy, a podaje tylko statystyki przestępstw kilkakrotnie te same.

Bandytyzm w Puszczy Niepołomickiej

W ostatnich dniach dokonano śmiałego napadu rabunkowego na drodze publicznej między gminą Chobot, a Ispiną na osobach Karola Sikory i Michała Sikory z Niedar i Marcina Klimki z Uścia Solnego, podczas gdy ci wracali z Krakowa do swych domów. Sprawcy ukryci byli w lesie w puszczy niepołomickiej, przez który to las prowadzi droga publiczna, a zauważywszy nadjeżdżających wypadli z lasu, przyczem jeden zatrzymując konie za lejce, drugi w ubraniu wojskowem przyświecał latarką elektryczną i wzywał zatrzymanych do wylegitymowania się podając, że jest żandarmem, trzeci zaś momentalnie wskoczył na wóz, będąc uzbrojony w grube tępe narzędzie, zaopatrzone gałką, bijąc nim po głowach zatrzymanych, przyczem wzywał ich do wydania pieniędzy i wogóle wszystkiego, co posiadają przy sobie. Na skutek gróźb i bicia Karol Sikora z Niedar oddał sprawcom 54 zł., Michał Sikora 4 zł. i parę żółtych damskich trzewików wartości 13 zł., zaś Marcin Klimka 29 zł. Sprawcy po dokonaniu rabunku z łupem zbiegli do lasu.

Pod zarzutem powyższego rabunku zostali obecnie aresztowani Andrzej Marchewka, lat 23, ur. w Woli Zabierzowskiej pow. Bochnia, Jan Bodziak, lat 24, ur. w Krakowie, zam. w Chabocie pow. Bochnia.

Statystyka młodzieży uczęszczającej do seminarjów nauczycielskich w okręgu krakowskim

Jak nas kierownik biura statystycznego kuratorjum szkolnego dr. Zazula informuje w mieście Krakowie są czynne następujące seminarja państwowe nauczycielskie: jedno męskie, jedno żeńskie i państwowe kursy nauczycielskie. Ilość młodzieży w tych szkołach wynosi w bieżącym roku szkolnym 330 w seminarjum męskiem, 162 w seminarjum żeńskiem, zaś na kursach nauczycielskich 2-letnie studjum 24 uczniów i 145 uczenic, zaś na jednorocznem studjum 13 uczniów i 21 uczenic. Prywatnych seminarjów nauczycielskich jest w Krakowie sześć, z tego 4 z prawami publiczności, dwa bez praw — wszystkie żeńskie, o łącznej liczbie 982 uczenic. W okręgu kuratorjum krakowskiego znajduje się 5 państwowych seminarjów nauczycielskich (prócz krakowskich), w tem trzy męskie, dwa żeńskie, o łącznej liczbie 946 uczniów i 464 uczenic; z seminarjów prywatnych znajduje się w okręgu 14, z tego 10 z prawami publicznemi, 4 bez praw publicznych — wszystkie żeńskie. Uczęszcza do nich 3467 uczenic. Ogółem do wszystkich seminarjów, tak państwowych jak i prywatnych w mieście Krakowie i okręgu, uczęszcza 6554 młodzieży, w tem 5241 uczenic i 1313 uczniów.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

„QUI PRO QUO“ W KRAKOWIE. Obfity program i sporo wybuchów wesołości — w zgodzie z tytułem: „Kupa śmiechu“, który swojemu występowi nadali goście warszawscy.. Uwzględnili oni różne upodobania — od ironji, zawartej w djalogu „lalek“, gdzie piękną laleczką porcelanową była p. Pogorzelska, a jej partnerem znany już z poprzednich występów w Krakowie p. Bodo, a kończąc na djalogu dwóch żydów, jadących do Ameryki, gdzie dowcip stawał się bardziej gruboziarnistym, ale przez nagromadzenie oraz dzięki wykonawcom (pp. Boroński i Tom) wywoływał salwy śmiechu.. Miłe zaprezentowali się w dwu sketschach p. Z. Macherska i p. W. Macherski.

Próbkę swojej umiejętności przecharakteryzowywania się i zmiany tonu dała p. Pogorzelska, ukazując się jako znakomity typek dziewczątka ze szkoły. Bardzo dobry w wykonaniu obrazek — ulicznych kuglarzy stracił wiele na porównaniu z „Katarynką“ „Niebieskiego Ptaka“. Tu widzieliśmy przedewszystkiem ilustrację parodystyczną — tam zaś drgał w ramkach podwórza pewien skrawek nędzy ludzkiej.

Tym razem widzieliśmy nie indywidualne produkcje poszczególnych członków miłego teatrzyku warszawskiego, lecz program celowo ułożony. Rolę conferenciera i „aktualisty“ pełnił dobry znajomy Krakowa p. W. Jastrzębiec. Zast.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Komedja francuska Ludwika Verneuille'a powtórzona będzie dzisiaj i przez wszystkie wieczory tygodnia z wyjątkiem środy. Dziś popołudniu i we wtorek powtórzenie jasełek Rydla. We środę przedstawienie popularne po cenach zniżonych do połowy „Idjota“ Dostojewskiego. W poniedziałek przedstawienie popołudniowe, na którem się ukażą „Krzyżacy“. Najbliższą premjerą, będącą debiutem teatralnym znanego pisarza Witolda Wandurskiego, będzie jego groteskowa ikiechda pt.: „Śmierć na gruszy“, widowisko nadzwyczajnie barwne, wciągające w obręb spektaklu orkiestrę, publiczność i cały gmach teatru.

POWTÓRZENIE WIECZORU SYLWESTROWEGO W TEATRZE IM. SŁOWACKIEGO. Artyści i artystki w dniu 6 stycznia powtarzają rewję Alwina „Tam i nazad“, połączony ze sketchem „Czy pan może?“, spółudział biorą pp.: Mazarekówna, Żmijewska, Zalewska, Krasnowiecki, Kułakowski, Leliwa, Socha, Szymborski, oraz pp.: Kłońska-Sauerowa, Chmielewski i Puchalski. Orkiestra wzmocniona pod batutą dyr. Meyerholda, akompaniować będzie kupletom ujętych w melodje najnowszych shimmi, foxtrotów, połączonych z ewolucjami tanecznemi. Bilety po cenach zwykłych do nabycia w kasie dziennej teatru.

Z TEATRU BAGATELA. Dzisiaj w niedzielę wieczorem poraz ostatni komedja Alfreda Savoira, „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“. Dzisiaj pop. oraz na popołudniowem przedstawieniu we wtorek „Krowoderskie zuchy“. W poniedziałek komedja „Kwiat pomarańczowy“ z pp. Wernicz i Wesołowskim w rolach głównych. We wtorek wieczorem ostatnie powtórzenie „Rewji sylwestrowej“. W przygotowaniu farsa Gavoulta: „Jedynaczka króla czekolady“ z p. Wernicz w roli tytułowej. Dzisiaj o godz. 10.30 wieczorem powtarza zespół warszawskiego „Qui pro quo“ swój program, między innemi scenki nastrojowe i wesołe, jak „Lalki“, „Ghetto“, „Kuglarze“, „Próba życia“. W poniedziałek i wtorek o godz. 10.30 wieczorem ostatnie pożegnalne przedstawienie „Qui pro quo“ z zupełnie nowym programem.

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś w niedzielę popoł. „Hrabina Marica“ z Kramerówną, wieczorem „Tancerka w masce“. W poniedziałek poraz 29 „Hrabina Marica“. We wtorek w dzień Trzech Króli popoł. „Tancerka w masce“, wieczorem „Hrabina Marica“.

ODCZYT LEO BELMONTA odbędzie się we wtorek, 6 bm. o godz. 8 wieczór w St. Teatrze. Znakomity ten publicysta wygłosi odczyt na temat „Małżeństwo i prostytucja".

SŁYNNY KWARTET LONDYŃSKI wystąpi w St. Teatrze we środę 7 bm. i wykona kwartety Beethovena, Mozarta i Elgara, kompozytora angielskiego, w Polsce dotychczas nieznanego.

SZOPKA KRAKOWSKA. Dziś w niedzielę 4 stycznia 2 przedstawienia: o godz. 4 i o 6. Bilety wcześniej do nabycia w Muzeum przemysłowem (Smoleńska 9) od godz. 10 do 1.

WIECZÓR KOLĘND W OGNISKU POLSKIEJ YMCA dla członków i uczestników dorosłych odbędzie się w niedzielę 4 bm. o godz. 6 wieczór pod kierownictwem art. p. L. Grodzickiej przy współudziale art. op. p. Bandrowskiej-Osmeckiej i p. Sobańskiego oraz p. Maksymowiczówny (skrzypce). Wstęp bezpłatny za imiennemi zaproszeniami.

—ooo—

Z Polski

WZROST DROŻYZNY W WARSZAWIE. Komisja dla badania zmian kosztów utrzymania stwierdziła, iż w grudniu drożyzna w Warszawie zwiększyła się w porównaniu z listopadem o 1'07 procent.

DROŻYZNA W POZNANIU. Komisja wojewódzka dla badania cen utrzymania stwierdziła, że w grudniu wzrosły one w porównaniu z listopadem o 0'08 proc.

PREMJER GRABSKI zaniemógł i nie opuszcza mieszkania, gdzie załatwia najważniejsze sprawy.

KONGRES RABINÓW W WARSZAWIE. — W lutym odbędzie się w Warszawie kongres rabinów z całej Polski. Zajmie się losem 10.000 kobiet żydowskich, których mężowie zaginęli na wojnie i w zamieszkach bolszewickich. Kobiety te nie mają dowodów śmierci swych mężów i nie mogą wstąpić w nowe związki małżeńskie.

NIECHLUJSTWO W PIEKARNIACH W BOCHNI. Z Bochni donoszą nam o skandalicznych stosunkach zdrowotnych, panujących w miejscowych piekarniach. Majstrowie piekarscy zatrudniają tylko uczniów i służących, nikt nie dba o czystość, a piekarnie przypominają swym wyglądem brudne stajnie pełne gnoju i zabójczych wyziewów. Brak też jakichkolwiek urządzeń niezbędnych dla wyrobu czystego ciasta, które nakrywa się workami, służącemi za posłanie dla pracujących. — Brak zupełny spluwaczek, tak że pluje się na podłogę. Z powodu braku miednicy służba myje się w naczyniu, przeznaczonem do obmywania ciasta! Brak też ręczników, które zastąpione są workami, któremi następnie przykrywa się ciasto i pieczywo. Słowem — stosunki zdrowotne panują tu najgorsze, jakie tylko można sobie wyobrazić. Tak prowadzą produkcję siłami niekwalifikowanymi majstrowie, gdy wielu robotników pozostaje bez pracy. Czas najwyższy, by władze zainteresowały się stosunkami panującymi w piekarniach bocheńskich i w interesie zdrowia ludności, konsumującej chleb z tych piekarń, zarządziły oczyszczenie tych piekarń.

POTWORNA ZBRODNIA W CZĘSTOCHOWIE Wczoraj w nocy w domu przy ul. Miłej 45, Feliks Świniarski nożem kuchennym zamordował swą siostrę, a następnie poderżnął sobie gardło. Powodem zbrodni był silny rozstrój nerwowy u Świniarskiego, albo odmowa ze strony siostry udzielenia mu pieniędzy na wódkę. Zabójca walczy ze śmiercią w szpitalu.

—ooo—

Z zagranicy

WIZYTY DYPLOMATYCZNE. Ambasador polski w Paryżu Chłapowski rewizytował 3 bm. ambasadora związku republik sowieckich Krasina, który złożył mu wizytę poprzedniego tygodnia.

STAN ZDROWIA HERRIOTA stale się polepsza. Nie ulega wątpliwości, iż premjer będzie mógł być obecny przy otwarciu parlamentu 13 stycznia.

HURAGAN NAD PARYŻEM. Nad Paryżem i okolicą przeciągnął gwałtowny huragan, przyczem szybkość wiatru dochodziła do 100 km na godzinę. Przy jednej z wielkich ulic Paryża zawalił się mur, grzebiąc w gruzach trzech ludzi, z których dwóch poniosło śmierć. Wiadomości nadchodzące z wybrzeża Francji nad Atlantykiem donoszą o wielkich burzach, uniemożliwiających żeglugę. Wyjazd statków z portu w Brest został wzbroniony.

WYDALENIE KOMUNISTÓW Z AUSTRJI. — Rząd austrjacki postanowił wydalić wszystkich bawiących obecnie we Wiedniu obcych komunistów i uwięzić tych, którzy mają fałszywe dokumenty. W ostatnich dniach aresztowano już dwóch komunistycznych posłów niemieckich do Reichstagu, którzy się kryli w Wiedniu pod przybranymi nazwiskami.

ZAMACH NA MINISTRA. Do mieszkania chorwackiego ministra bez teki Drinkovica przybył wczoraj nieznany mężczyzna i zapytał ministra, czy podpisał rozporządzenie o rozwiązaniu chorwackiej republikańskiej partji chłopskiej. Otrzymawszy odpowiedź potakującą, mężczyzna ów rzucił się na ministra i uderzył go laską. Drinkovic obronił się rewolwerem. Jak się okazało napastnikiem był spensjonowany urzędnik nazwiskiem Sumrilovic.

NA MORZU BAŁTYCKIEM panowała burza, która wyrządziła poważne szkody rybakom. — W okolicy Libawy przewróciła się szalupa, przyczem 5 rybaków zatonęło, a 4 zaginęło.

ŚNIEŻYCA W NOWYM JORKU. Dzienniki paryskie paryskie donoszą z Nowego Jorku, że sroży się tam wielka nawalnica śnieżna, zasypując drzwi domów i utrudniając ruch uliczny.

—ooo—

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Betleem polskie", wieczór: „Fotel 47".

Poniedziałek popoł.: „Krzyżacy", wiecz.: (Nowość) „Fotel 47".

TEATR BAGATELA

Niedziela 4 popoł.: „Krowoderskie zuchy" (ceny zniżone), 8 wiecz.: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy", 10.30 wiecz.: Występ „Qui pro quo".

Poniedziałek 7.30: „Kwiat pomarańczowy", 10.30: Występ „Qui pro quo".

OPERETKA NOWOŚCI

Niedziela popoł.: „Hrabina Marica", wieczór: „Tancerka w masce".

Poniedziałek: „Hrabina Marica".

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA

(Kraków, Aleja Krasińskiego 8, Dom górników)

Początek wykładów o godz. 7 wiecz.

Poniedziałek. Zarys wielkiego przemysłu organicznego — dr. Adam Skąpski, asystent Akad. górniczej.

Środa. Rozbiór wybranych utworów literatury polskiej — prof. W. Korolewicz.

Czwartek. Chemja codziennego życia (odżywianie, lekarstwa itd.) — dr. A. Skąpski.

Piątek. Rozbiór wybranych utworów literatury polskiej — prof. W. Korolewicz.

Cena karty uczestnictwa na serję złożoną z 6—7 wykładów wynosi 1 zł., jednorazowy bilet wstępu 20 groszy, członkowie U. L. płacą połowę.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39)

o godzinie 7 wieczorem

Poniedziałek. Prof. dr. Józ. Reiss: Beethoven, tragedja człowieka. Ilustr. obejmie monolog Florestana z Fidelia w wykonaniu dra A. Jendla i sonatę c-moll w wykonaniu prof. St. Lipskiego.

Wtorek. Prof. uniw. dr. Marjan Gieszczykiewicz: Jak przenoszą się bakterje chorobotwórcze z człowieka na człowieka?

Piątek. Wizytator Zygm. Wyrobek: Fizyczne wychowanie dzieci w wieku przedszkolnym.

Sobota. Prof. uniw. dr. Józef Reinhold: Podstawy przyszłego prawa karnego w Polsce.

KINOTEATRY

Uciecha: Dziesięcioro przykazań, film sensacyjny.

Reduta, ul. Lubicz 15 wyświetla od dnia 31 grudnia 1924 r.: **Wesoły program Sylwestrowy i Noworoczny.**

Przegląd społeczny

—o—

POD ADRESEM DYREKCJI FABRYKI „SOLVAY" W BORKU

Przed kilku dniami zakończył się w fabryce sody „Solvay" trzechtygodniowy strajk. Na ostatniej konferencji zawarto ugodę odnośnie do podwyżki płac i niekarania nikogo za strajk. Ostatecznie fabrykę puszczono w ruch, przyjęto do pracy wszystkich ludzi, a jedynie mężów zaufania robotników dyrekcja nie chce przyjąć. A nawet uczyniła rzecz niezwykłą, gdyż zatrudnia robotników z innej fabryki przy remoncie, tych zaś, co po kilka lat w tej fabryce pracowali i są doskonałemi siłami fachowemi, nie chce zatrudnić. Mamy tutaj do czynienia z aktem osobistej zemsty i to wykonywanej na najuboższych pracownikach, mających liczne rodziny. Nie chcemy apelować ani do rozsądku, ani do sprawiedliwości dyrekcji, ale musimy na tem miejscu wyrazić obawę, czy w tej atmosferze, jaką chce wytworzyć dyrekcja, uda się utrzymanie normalnych i pokojowych stosunków między przedsiębiorstwem a robotnikami. Sądzimy, iż ciągłe konflikty nie będą dyrekcji przynosiły ani chluby, ani korzyści.

Rozczarowanie angielskich Związków zawodowych odnośnie do Rosji

Moskwa (PAT). Radiostacja moskiewska donosi: W związku z odmową Rady generalnej angielskich Związków zawodowych wysłania przedstawicieli na konferencję, zwołaną przez odłam mniejszości Związków zawodowych w celu stworzenia jedności frontu ruchu zawodowego, sekretarz komitetu wykonawczego odłamu mniejszości zakomunikował co następuje: Odmowa Rady generalnej w sprawie wysłania jej przedstawiciela nie jest nieoczekiwaną. Zapał, okazywany podczas pobytu w Rosji przez członków delegacji Związków zawodowych ostygł niezwłocznie po powrocie do Anglji. Robotnicy rosyjscy nie powinni być zdziwieni postępowaniem członków delegacji, gdyż do Rady generalnej wchodzą niektórzy najbardziej prawicowi wodzowie ruchu zawodowego i wszelkie **próby złączenia się z robotnikami rewolucyjnymi spotykają się z silnym oporem z ich strony.**

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 4 stycznia.

NIE WOLNO PRACOWAĆ 1 MAJA

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, przed sso. Stuberem, toczyła się rozprawa przeciw funkcjonarjuszom tramwajowym: Ludwikowi Polakowi, Janowi Kundarli i Franciszkowi Wójcikowi. Akt oskarżenia zarzuca im, że dnia 1 maja 1924 na stacji tramwajowej w Rynku głównym w Podgórzu grozili pobiciem Janowi Gadorze, funkcjonarjuszowi tramwajowemu, za to, że Gadocha w dniu tym pełnił służbę, a nie wziął udziału w obchodzie święta robotniczego. Oskarżony Ludwik Polak przyznał na rozprawie, że zelżył Gadochę za to, iż nie solidaryzował się z robotnikami, ale zgłosił się dnia 1 maja do służby, jako członek organizacji „białych". — Następnie przedstawiono regulamin służbowy tramwajarzy, w myśl którego 1 maja jest świętem robotniczem i że w dniu tym ruch tramwajowy ma być wstrzymany.

Po przeprowadzonej rozprawie i przemowie obrońcy oskarżonych, Dr. Rosenzweiga, sso. Stuber **uwolnił wszystkich od winy i kary.**

—ooo—

„KRZYWDA" HR. POTOCKIEJ Z KRZESZOWIC PRZED SĄDEM

Przed sądem karnym krakowskim stanął onegdaj jako oskarżony Jan Dorynek, leśny w lasach hr. Potockiej z Krzeszowic. Miał on zabrać około 50 sztuk brzózek dyszlowych i sprzedać je, a pieniądze sobie przywłaszczyć. Dopuścił się więc kradzieży. Dorynek przyznał się, że kilkanaście krzaków brzozowych, bezwartościowych, bez wiedzy zarządu dóbr sobie przywłaszczył, zresztą zaprzeczył, jakoby dopuścił się kradzieży tych 50 brzózek. Przed sądem odpowiadał, stojąc, a gdy się skończyło jego przesłuchanie, usiadł na ławie. I oto rozległ się w sali sądowej tupot i hałas. Nogi Dorynka automatycznie poczęły drżeć i uderzać o podłogę. **Okazało się, że Dorynek jest ciężko chorym inwalidą wojennym — odnóża jego dolne w ciągłym ruchu i drżeniu!** Mimo to pracuje jako leśny w dobrach krzeszowickich. Wynagradzała go zapewno hrabina Potocka licho, więc naruszył jej prywatną własność, choć dostatecznie wina jego nie została stwierdzona. Wartość owych skradzionych w grudniu 1923 r. brzózek tak, jak je ocenila p. hrabina, wynosiła około 50 miljonów mkp., co równa się 8 dolarom, a około 40 złotym! O tę sumę pokrzywdził biedny Dorynek hrabinę Potocką! Jakżeż ta strata musiała dotknąć hr. Potocką, której syn w ciągu jednej nocy przegrał w karty kilkadziesiąt tysięcy dolarów! — Sąd uznał, że inwalida Dorynek, dotąd niekarany, za owe 50 brzózek powinien siedzieć w więzieniu przez **dwa lata.** Sądzili sędziowie: Kaczmarski, Księski i Konopacki. — Przed wojną Dorynek zdrowy dostałby za swój czyn może 3, może 6 miesięcy więzienia. — Po wojnie Dorynek, chory inwalida wojenny, otrzymuje 2 lata ciężkiego więzienia, co wobec jego strasznej choroby równa się karze śmierci. — I dzieje się to w Polsce, która nienaruszone za czasów austrjackich prawo prywatnej własności do ziemi i lasów — swoją reformą rolną z gruntu podważyła! Sędziowie w Polsce są doprawdy sprawiedliwi, wolnością ludzką szafują ostrożnie i rozumnie!

Kradzież w poselstwie czeskiem w Warszawie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 stycznia.

W nocy z piątku na sobotę nieznani dotąd sprawcy okradli poselstwo czechosłowackie. Złodzieje rozbili kasę ogniotrwałą, z której zabrali 3000 koron czeskich, akcje i **dokumenty dyplomatyczne.** W tej kradzieży zastanawia fakt, iż w poselstwie znajdują się trzy kasy ogniotrwałe, a tylko w dwóch znajdują się pieniądze, kosztowności i inne cenne rzeczy. Do tych kas włamywacze nie dobywali się, **wybierając kasę z dokumentami dyplomatycznemi.** Włamania dokonali specjaliści za pomocą dobrych narzędzi. Policja prowadzi śledztwo.

Gwałty rządu Mussoliniego

Rzym (PAT). Minister spraw wewnętrznych zabronił urządzania wszelkich wieców i zgromadzeń, zakazując przytem odbycia zapowiedzianego na niedzielę zebrania faszystów. Minister wysłał do Florencji specjalnego inspektora dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie wydarzeń, jakie miały tam miejsce onegdaj.

MANIFEST I KONFERENCJE OPOZYCJI

Rzym (PAT). Opozycja wydała manifest, który ukazał się tylko w „Stampie" turyńskiej. Dziennik został skonfiskowany. „Stampa" rzuciła projekt zawieszenia na jakiś czas wydawnictwa dzienników, przeciwnych rządowi.

Rzym (PAT). Senat ma przyspieszyć wznowienie swych obrad. Tymczasem trwają w dalszym ciągu narady polityków. Giolitti, do którego udał się przedstawiciel PAT-a, oświadczył, że pomimo świąt jest tak zajęty, że nie ma czasu na jakąkolwiek rozmowę wcześniej, niż za tydzień. Podobno odbywają się częste rozmowy Orlanda z Giolittim. Orlando miał również w czasie świąt rozmawiać kilkakrotnie z Salandrą. Rozmowy te mają na celu zastanowienie się nad sposobami współdziałania w sprawie uspokojenia wzmożonych ostatnio walk partyjnych. Wyniki tych rozmów mają być ogół pomyślne.

NOWE GWAŁTY FASZYSTÓW

Rzym (PAT). W Pizie wtargnęli faszyści do redakcji organu stronnictwa popolari „Massagero Toscana" i zniszczyli redakcję i drukarnię.

OPOZYCJA UCHYLA SIĘ OD WYBORÓW

Berlin (PAT). Przedstawiciel „Voss. Zeitung" w Rzymie otrzymał od przywódcy opozycji demokratycznej, Amandeli, informacje, że **opozycja nie weźmie udziału w wyborach, jak długo Mussolini pozostanie przy władzy.**

TELEGRAMY

BIURO BADANIA CEN

Warszawa (AW). Dzienniki wymieniają następujących kandydatów na członków biura badania cen: byłego ministra przemysłu p. Chrzanowskiego, dyrektora spółdzielni spożywczych p. Mielczarskiego, przedstawiciela Związku miast p. Grotowskiego, komisarza giełdy zbożowej p. Ciążyńskiego, dyrektora Związku syndykatów rolniczych p. Stanowskiego, byłego komisarza drożyźnianego tow. Hartleba, przedstawiciela przemysłu górniczo-hutniczego p. Kosiadkiewicza, dyrektora spółdzielni urzędniczych p. Kmitę oraz jednego przedstawiciela Związków zawodowych.

POLSKA NA MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Paryż (PAT). Przybyła tu delegacja polska na trzeci kongres międzynarodowego Związku pracowników umysłowych. Członkowie delegacji przyjęci zostali przez panią Curie-Skłodowską oraz Władysława Mickiewicza, którzy objęli honorowe prezydjum sekcji polskiej kongresu.

SPRAWA DŁUGÓW MIĘDZYSOJUSZNICZYCH

Londyn (AW). Angielski kanclerz skarbu Churchil przygotowuje materjały do konferencji ministrów skarbu sprzymierzonych w Paryżu. W przeddzień otwarcia konferencji t. j. 5 bm. przedstawi on na specjalnej Radzie ministrów w Londynie swoje plany. Churchil jest zdania, że przy zwłoce w sprawie opróżnienia Kolonji odgrywały rolę względy nietylko polityczne i wojskowe, ale i chęć zatrzymania zastawu tak długo, dopóki Niemcy nie rzucą na rynek światowy obligacyj przewidzianych planem Dawesa. To był jeden z istotnych powodów zwłoki w opróżnieniu strefy kolońskiej. Ma on projekt, aby obligacje te były podstawą dla amortyzowania długów międzysojuszniczych. Poruszenie tej sprawy ma również na celu ostatnia wizyta gubernatora Banku angielskiego Normana w Waszyngtonie.

ZNOWU KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Wiedeń (PAT). „Neue freie Presse" donosi z Nowego Jorku, że senator Borah zamierza zaproponować prezydentowi Coolidgeowi zwołanie konferencji **gospodarczej i rozbrojeniowej,** w której byłyby reprezentowane państwa odgrywające rolę w światowej gospodarce. Między innemi w konferencji tej mają wziąć **udział Rosja i Niemcy.**

Waszyngton (PAT). Prezydent Coolidge jest **przeciwny** zwołaniu międzynarodowej konferencji gospodarczej i rozbrojeniowej, na którą miałyby być zaproszone także Niemcy i Rosja, jak to zaproponował senator Borah. Coolidge jest zdania, że tego rodzaju konferencja miałaby cele zbyt daleko idące, aby mogła osiągnąć praktyczne rezultaty.

JESZCZE O LIST ZINOWJEWA

Londyn (PAT). Rakowski zawiadomił angielskiego ministra spraw zagranicznych Chamberlaina, że wobec odmowy Wielkiej Brytanji przedłożenie kwestji autentyczności listu Zinowjewa sądowi rozjemczemu, uważa sprawę **za załatwioną.**

NOWY RZĄD W ALBANJI

Belgrad (AW). Obecny regent albański Achmed bei Zogu oświadczył korespondentowi „Politiki" w Tiranie, że pierwszym jego czynem będzie zwołanie albańskiego Zgromadzenia narodowego na 12 b. m. Na pierwszem posiedzeniu tego Zgromadzenia nastąpi wybór nowego rządu.

Przegląd gospodarczy

—o—

SPĘD BYDŁA NA TARGOWICY KRAKOWSKIEJ

W czasie od 28 grudnia do 3 stycznia spędzono na targowicę miejską: buhaji 87 płacono za 1 kg żywej wagi 0'70—1'05 zł, wołów 157 płacono za 1 kg żywej wagi 0'77—1'05 zł, krów 286 płacono za 1 kg żywej wagi 0'58—1'03 zł, jałówek 160 płacono za 1 kg żywej wagi 0'80—1'00 zł, cieląt 456 płacono za 1 kg żywej wagi 0'96—1'30 zł, świń 1306 płacono za 1 kg żywej wagi 1'33—1'60 zł, owiec 10 bita waga 1'70—2'10 zł. Na konsumcję Krakowa zużyto 2370 sztuk.

ZNIŻKA CEN WĘGLA

Związek przemysłowców węglowych na Gór. Śląsku obniżył z ważnością od 1 stycznia ceny węgla o 3—5 procent w stosunku do cen wedle taryfy z 20 listopada z. r.

ULGOWY TERMIN DO WYKUPNA ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH

Ministerstwo skarbu przesunęło termin rozpoczęcia lustracji przedsiębiorstw, podlegających opłacie państw. podatku przemysłowego, na dzień **21 stycznia br.** Kto z zainteresowanych nie wykupi do 20 stycznia włącznie świadectwa przemysłowego, względnie wykupi świadectwo niewłaściwe, pociągnięty będzie do odpowiedzialności karnej z art. 98 ustawy o państw. podatku przemysłowym. Od płatników, który wykupią świadectwa przemysłowe włącznie po dzień 14 stycznia nie będą kasy skarbowe pobierać kar za zwłokę, natomiast począwszy od 15 stycznia będą pobierać w wysokości 4 proc. miesięcznie od pełnej należności za świadectwo.

NIESPRZEDANA PREMJÓWKA DOLAROWA

Wczorajszą informację że wygrana 40.000 dolarów padła na los 080898 prostujemy, że los ten nie został sprzedany, a zatem nikt powyższej kwoty nie wygrał.

JEDNOZŁOTÓWKI I PIĘCIOZŁOTÓWKI SREBRNE

Warszawa. (AW) Ministerstwo skarbu zawiadamia, iż monety srebrne jednozłotowe ukażą się w obiegu w lutym, zaś srebrne pięciozłotówki będą puszczone w obieg po dostatecznem nasyceniu rynku monetami srebrnemi jedno i dwuzłotowemi.

BICIE MONET POLSKICH W AMERYCE

Warszawa. (AW) Ministerstwo skarbu wydelegowało do Ameryki urzędnika mennicy państwowej w Warszawie, celem dozoru nad staranniejszem wykonaniem monet srebrnych.

ROKOWANIA O TRAKTAT HANDLOWY Z NIEMCAMI

Warszawa (AW) W min. spraw zagran. odbyła się konferencja z udziałem posła Olszewskiego, delegata dla rokowań handlowych z Niemcami Kozłowskiego i dyrektora departamentu w ministerstwie przemysłu i handlu p. Tennenbauma. Omawiano kwestję rokowań o traktat handlowy z Niemcami.

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa, 3 stycznia. (PAT) Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 5'18 i pół — 5'17 i trzy czwarte sprz. 5'19 i jedna czwarta, kup. 5'16 i pół. Czeki: Belgja 26'03 i pół, sprz. 26'10, kup. 25'97, Holandja 210'65, sprz. 211'15, kup. 210'15. Londyn 24'70, sprz. 24'76, kup. 24'64, Nowy Jork 5'18—5'18 i pół — 5'18 sprz. 5'19 i pół, kup. 5'16 i pół, Paryż 28'25—28'20, sprz. 28'27, kup. 28'13, Praga 15'70, sprz. 15'73 i pół, kup. 15'66 i pół. Szwajcarja 101'22, sprz. 101'97, kup. 100'97, Wiedeń 7'33—7'32 i trzy czwarte, sprz. 7'34 i jedna czwarta, kup. 7'31 i jedna czwarta, Włochy 22'02 i pół, sprz. 22'08, kup. 21'97.

Związki i zgromadzenia

—o—

REJESTRACJA CZŁONKÓW PPS W KRAKOWIE przedłużona do dnia 15 stycznia. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Rady Robotniczej ul. Dunajewskiego 5 II p. codziennie od 6—8 wieczór, w niedzielę i święta od 10—12 przed południem.

BIBLJOTEKA ROBOTNICZA (ul. Dunajewskiego 5 II p. na lewo) bogato zaopatrzona w najnowsze dzieła beletrystyczne i popularno-naukowe, wydaje książki we czwartki od godz. 6 do 8 wieczór, oraz w niedziele od 9.30 do 1 w poł.

STOW. KAFLARZY W KRAKOWIE urządza w sobotę 10 stycznia w sali Domu górników Aleja Krasińskiego zabawę taneczną. Zaproszenia wydaje się od 5—7 wieczorem w sekretarjacie Stow. przy ul. Dunajewskiego 5 III p. Wstęp 3 zł. Czysty dochód na wdowy i sieroty po kaflarzach. Początek zabawy o 9 wieczór.

DZIELNICOWE ZGROMADZENIE POSELSKIE W PŁASZOWIE odbędzie się we wtorek 6 stycznia o godz. 3 popołudniu w domu p. Feltschera z porządkiem dziennym: 1) Sytuacja polityczna. 2) Sprawy miejskie. Przemawiać będą poseł tow. dr. Emil Bobrowski i radca miejski tow. Ziffer.

SKŁADKI

NA OFIARY 6 LISTOPADA. Za pośr. org. drukarzy w poszczeg. drukarniach w 47, 48, 49, 50 tyg. 78.78 zł. Związek zawodowy maszynistów, Dziędzice 140 zł. Senator Misiołek 10 zł.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).